

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



wniesiecia/39
LHP
II Arma

Wniecia - 31-953

H. Bez.

ZIELIŃSKA Janina

zam. Radwan

ps. "NINA"

opracowa.

535/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI

TECZKI 535 / WSK Lieliuska Janina

zam. Radwan

ps. „Nina”

I./1. Relacja ✓ k. 24, s. 25

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 34

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora ✓ k. 2
s. 3

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 8, 9, 8

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja ✓ k. 12, s. 15

.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 7

VI. Fotografie ✓ zob. też II/5

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

...Archiwum i Muzeum Pomorskiej Armii Krajowej
i Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

...
Generał
Generał Marii Wittek

Lielbińska Janina zam. Radwan

J. 535 / 4SK

(nazwa zespołu, zbioru, kolekcji i sygnatura akt.)

Lp.	Nazwisko i imię korzystającego	Temat pracy (ewent. cel wykorzystania)	Data korzystania
1	Skatarzyna Niemczyńska	Założenie secki	1997r.
2	Barbara Rojek	Przygotowanie secki do digitalizacji	30.07.2015
3			
4			
5			
6			
7			
8			
9			

I/1. Relacja:

- Relacja własna panią Radwan z d. Zielonickiej
z dn. 26.XI. 97. Rkp. napisany u r. 1971. Kserokopia.
K. 22, s. 1-22.

- Zyciorys napisany przez relatorkę 1.III. 1977r. Rkp. Ksero, k. 1, s. 23-24.
- Zyciorys własny J. Radwan. Msp/Rkp. oryg. B. d. k. 1, s. 25.



wie opowiadano

Janina Radwan z d. Lielinska, córka Karola i Petro-
 neli z Demichowiczów ur. 1 listopada 1925 w Borkach
 k/ Krzemienica na Wołyniu. Szkołę podstawową 7 klasową
 ukończyła w Borkach w r. 1939 i zdała egzamin do
 gimnazjum Im. Czackich w Krzemienicy. Jednak nie mog-
 ła rozwijać swoich zdolności, gdyż w wojnie światowej
 przekreśliła wielkie marzenia i nadzieje - mimo to,
 zdołała ukończyć 8 i 9-tą klasę w 10-letniej szkole
 rodzicielskiej. Zaczęło się to, co było najstraszniejsze -
 to, przed czym chcieli rodzice odwrócić młodzież i dzieci,
 - znając smak przesyłanej 3-zej wojny światowej,
~~z tym przesłaniem, że 2 1/2 tygodniowym /miesiącom później zapanują w naszym~~
~~okresie, przesłaniem, że 2 1/2 tygodniowym /miesiącom później zapanują w naszym~~
 walcu frontowym przesunął się przez nasze okolice
 w r. 1941, kiedy Niemcy napadli na Z. S. R. R.
 Okupacja porządkowała wówczas wielkie spustoszenie i zniszc-
 cenia pociągając za sobą wiele ofiar. Ofiarami tymi
 oprócz ludności cywilnej - Polaków, Żydów i innych mniej-
 szości narodowych - na pierwszym planie byli żołnierze
 radzieccy, którzy nie zdążyli uciec przed potężnie ame-
 chanizowanym najeźdźcą, z mierzalnymi przyczyn - a
 których Niemcy rozstrzelali bez litości, dziesiątkowali tych
 dzielnie broniących się żołnierzy. Tylko niektórym udało się
 ukryć, co im było łatwiej... Tym ludziom pomagaliśmy
 z bratem i rodzicami w naszym terenie, w dostawianiu
 cywilnej odzieży, żywności i wiadomości do kryjówek.
 Za takie kontakty Niemcy grozili śmiercią, którą spotykał
 każde rodzinę, całą okolice. Trzeba było wybierać właściwy
 cel i płacić cenę wyboru. Zaczęło się wywożenie do
 Niemiec na roboty przymusowe. W pierwszej kolejności

- 2 -
nacionaliści usiłovali ty poraziť mladšiu polskú, čo
tá i nas nie minelo. Začalo sa ukryvanie, presťahovanie
i uciezki - otvárajú bližšie kontakty s rodinnými radzicki-
mi, ktorí ju dávali v grupách partyzanek i v samo-
obrony Polaków. Pacyfikacja - mordovanie - pozabijanie
bezdomných prich - to bol masový čin zločinu.
Staniada ju nómadaš Nac. Organizacja Ukraińska, ktorá
v okruhu, bestialicki spôsob pastvila sa nad mniejszoscia
narodow, a szczerplwie nad Polakami. Pod dowództwem
Baudery i Mielnikowa mordowali eu i całą bezwzględnie
cięż, nie tylko mężczyzn, ale bezbronne matki, dzieci, niemio-
włota i sędziwe starszaki. Teraz nie mieliśmy już ani dnia
ani nocy spokojnej. Niemcy robili pacyfikacje, mordowali
i palili za każde drobne wykroczenie, niszczyli całe
wsie i osady. Pomimo ciężkich pogroźek o chłódzie i głodzie
w ciągłym strachu o życie - nie upadliśmy jednak na du-
chu i działaliśmy w samoobronie. Już po stracie pier-
wzego, starszego brata i ojca i po pacyfikacji w r. 1943
zostało nas jeszcze 4-10 rodzin, a matkę, bez dachu
nad głową. Kiedy pewnej nocy myśleliśmy o kryjówce, bo tak
wyglądało wówczas nasze życie, porzuciwszy dom i
wszystko co nas otaczało na pastwę pozoboi, byle tylko żyć
i żyć - dostaliśmy się do Kremenicy. Przygarnął nas pod swój
dach przyjaciel rodzimy do pokoju, gdzie mieszkowało 14 osób - 3
rodziny - po 3-4 dniach siedzenia na bruku. Przez kilka dni do-
stawaliśmy żywność z Czerwanego Krzyża. Byłem najstarszy, gdyż ma-
dam wtedy 16 lat, szukałem pracy wraz z bratem o 2 lata młod-
szym. Trzeba było żyć, walczyć i zdobyć chleb dla młodszych 2-3
siostr i chorej matki. Innego wyjścia nie było, zdobyć kartki
żywnościowe i uniknąć wyjazdu do Niemiec. To był główny cel
bytowania. Rozpoczęliśmy pracę przy wykopiułofu. Była
to praca dla nas małoletnich bardzo ciężka. Pracowaliśmy
aż do wyzwolenia, bierzac udział w samoobronie Polaków. Ja
jezede przed wyzwoleniem przeszedłem epidemii tyfusu, który
wówczas dał się mocno odczuć wielu mieszkańcom Kremenicy.
Epidemia dziesiątkowała ludność. Pomimo niebezpiecznego stanu
udało mi się z tej groźnej choroby wyjść zwycięsko.

ale nie bez następstw, - Kiedy myślałam że sąpitała
 już nie zastałam w moim rodzinnym gronie
 jednej ze siostr (najmłodszej - 10 letniej), którą
 Niemcy zabrali, by wywieźć do obozów pod pokryw-
 ką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, wraz
 wraz z wielu innymi dziećmi. Wiadomość o mojej za-
 giniecie ku naszej wielkiej rozpacz. Druga
 siostra, 14-letnia uciekła z tego transportu, ale
 przetrwała trochę tych okropnych dni, które przy-
 chodziły jak nawałnica, spowodowała to, że
 w ciągu 4-ech tygodni zakończyła życie. W 3 dni
 po jej śmierci Kzemniec został wyzwolony.
 Już w kwietniu tegoż roku wstąpiłiśmy ochot-
 niczo (dodając sobie lat) z bratem, w szeregi
 Armii Polskiej, która wówczas formowała się
 na ziemiach Z. S. R. R. Zostałam skierowana
 do 2-go Łepasowego Pułku Łączności w Lenkowie
 k/ Żytomierska, I-sza A. W. P. - Byłam zakwalifi-
 kowana do Szkoły Oficerskiej, ale postanowiłam
 zostać radiotelegrafistką, gdyż ta formacja
 bardzo mnie pasjonowała, mimo, że była trud-
 na do opanowania - potrzebnii byli zdolni, i tu
 była większość moich koleżanek. Szkolenie
 w tym kierunku rozpoczęłam na terenach Lwowskiej
 Rabinieckiego. Po myśwoleniu pierwszych miast pol-
 skich, nasz pułk został skierowany do Lublina.
 Tam ukończyłam szkolenie jako radiotelegrafistka.
 Po przysiędze zostałam przeniesiona do 40 Dywizji
 Piechoty w Rzeszowie, która tam się formowała. -
 Tam pracowałam jako instruktor, szkoląc kadry ra-
 diotelegrafistów potrzebnych dla 10 Dywizji Piechoty.
 Po sformowaniu i przysiędze 14/I 1945 10 D. P.

22 I 1945 o godz. 6-tej rano wyruszyliśmy z Przeszowa ze świadomością, że idziemy na front, który w kierunku na Kraków, który już był wyzwolony przez Armię Radziecką. Maszerowaliśmy w trudnych warunkach, ale ze świadomością, żeścigamy woźga. Nastroj żołnierzy był pogodny, towarzyszyta nam piosenka. Do wieczora dotrzymany kręku chłopcom nie zdradzając swoich kobiecych trosk. Kartowano nas do boju. Dowódcy twierdzili (twierdzili), że nie mogą mieć względu - mundur się liczy, nie pęd. Trudności było niemało - mroź, zapy, a nasze drelichowe mundury, cienka bielizna i przasane wiatrem podszycie - dawały nam się we znaki, kostniady też nogi. Co dzień szliśmy po kilkadziesiąt kilometrów. Trasa wiedła przez Rybnice, Pilzno, Tarnów, Brzesko, Bochnię, Wieliczkę, do Krakowa. Po drodze jak okiem sięgnąć - zniszczenia wojenne. - Pożozi, szkielety spalonych budynków, leje po bombach i pociskach, lasiki z drzewami kolczastych. Na polach kopy zboża, którego ludzie nie zdążyli zebrać. Widok okrutny wracających ludzi z tłumakami na plecach i małymi dziećmi na zgliszczu swoich domostw. Ludność, którą spotykaliśmy na naszej drodze witała nas obojętnie, zapraszając nas do siebie i częstując, czym mieli, nawet suchym chlebem. Po uciążliwym marszu nastąpił zastój, kilkudniowy odpoczynek w Krakowie, skąd wyruszyliśmy następnie w kierunku Katowice - Sosnowiec. W Krakowie, w biurze R.G.O., poszukując swego nym natrafiam na ślad mej najbliższej, zaginionej siostry. Rozpoczynam poszukiwania pod wskazanym mi przez biuro adresem, jednak okazało się, że wszyscy prawie mieszkańcy tego domu zostali aresztowani przez Gestapo i ślad jakoby żonę zaginęła. Jednak znalazła się pewna osoba

która miała z nią kontakt jako mała dziewczynka, i twierdziła, że jeżeli żyje, to znajduje się w sierocinicy w Kochanowie. Poszłam z tą osobą do Kochanowa i tam rzeczywiście ku mej wielkiej radości odnalazłam moją Kochanową siostrę Reżinę. Wydarzeniem tym ucieszył się cały personel sierocinicy i wszystkie dzieci. Nasiessyśmy się razem, zabradam ja z sobą, na miejsce zakwaterowania w Krakowie. Dalej przed wyjazdem do Sosnowca, odwróciłam ja z powrotem do Kochanowa. - Z Sosnowca transportem kolejowym przejeżdżano nas w kierunku północnym przez Kępno, Ostrow Wlkp, Srodz, Poznan, pod Krasz, aby uzupełnić braki powstałe wskutek strat poniesionych w bitwach I A.W.P. Była to strefa przyfrontowa, więc napędziła nas na przemian odwaga i determinacja z jednej strony i lek. Zostaliśmy zakwaterowani w budynkach mieszkalnych opuszczonych przez ludność niemiecką. Otaczający nas dookoła lasy i dowódcy przeprowadzili tam ćwiczenia z żołnierzami w warunkach zbliżonych do warunków frontowych. Okazało się, że otrzymaliśmy rozkaz, iż weszliśmy w skład 2 Armii W.P. pod dowództwo I Frontu Ukraińskiego - Marszałka Koniewa. Jednocześnie nastąpiło przeformowanie. Wyruszyliśmy trasą przez Gorzów Wlkp, Zieloną Górę, Leszno, wzdłuż linii frontowej - lasem. W ten sposób naszymi marszami dotarliśmy pod płońsk Wrocław i tam rozlokowaliśmy się w lasach, przygotowując się do ofensywy, która miała nastąpić w kwietniu 1945. W okresie przygotowawczym przeszliśmy wiele miespodzianek spowodowanych desantem nieprzyjaciela. Ponadto sytuacja była dość trudna z powodu warunków atmosferycznych - ciągłe deszcze i zimno. Trzeba było chronić radiostacje przed zamoknięciem - niejednokrotnie chowając je pod własnym płaszczem. Radiostacje obsługiwaliśmy na 2 zmiany, gdyż brak

było radiotelegrafistów, po kilku stoczonym walkach
z naszymi oddzielnymi oddziałami niemieckimi; przy-
szliśmy do słuchania walczącej na tym odcinku
Armii Radzieckiej. ^{Tymczasem lekko rozumiemy} Nie miałem czasu, by podziwiać
sięko otaczającej nas natury - urok rozwijał się
się na wiosnę drzew i kwiatów, śpiew ptaków,
zagłuszone kanonada strażników armatnich
i huk broni maszynowej. Płynąca jak węża
Nysa dzieliła nas od wroga - słyszeliśmy często
z brzozy przez niemieckie megafony, narodziła
w języku polskim do zaprzestania walk. Narzy-
liśmy jej „sacze kaczekami”. Największe niebezpie-
czeństwo stanowili niemieccy snajperzy, którzy
byli dobrze zamaskowani i strzelali z niuacka
szczególnie do oficerów, zabijając i raniąc wielu.
Przygotowania do sforsowania rzeki i ostatecznej
ofensywy, trzymamy w napięciu całą dywizję, a
widok przenośnych rannych niejednokrotnie po-
budzał niektóre, więcej nerwowe dziewczęta do
szermowania i płaczu. Łożniarze jednak po przygoto-
waniu politycznym, mimo że nie znali dobrze
dnia rozporządzenia ofensywy, byli pełni otuchy
i nadziei zwycięstwa. Wreszcie w dniu 16-go
kwietnia o godz. 6¹⁵ nastąpił ten straszny
dzień. - Niebo rozkrwawiło się nad nami czer-
wienią, pocisków, rakiet, zajeżdża od salw ar-
matnich ziemia, mybuchy bomb, granatów, tro-
czy w powietrzu jakby zastone z dymu, ognia
i kupałowej ziemi. Do Nysy z obu stron rzeki
spływały strumienie krwi z pobitych ciał
ludzkich. Był to widok straszny i nigdy nie
zapomniany. W takiej chwili najednaki miejsce
serca mogły się zadawać, ale choć pomimo
strasznych krzyków wyrażaonych nam przez wroga, były

silniejsza u walczącego żołnierza. Do tej pory
pracowałam jako donosicielka radiostacji maciej mojej maci
RBM w sztabie 10 Dywizji, ale z powodu choroby
jednej z koleżanek, zostałam przeniesiona do
sztabu 29 Pułku Piechoty 10 D. P. również na do-
nosicielkę radiostacji w sieci dywizyjnej. W momen-
cie forsowania Nysy prace na naszym odcinku
były mocno utrudnione z powodu częstego usz-
kodzenia łączności przewodowej. Pracowałyśmy
razem z Łodzią, Włobieszką, na 2 zmiany po-
6 godzin. Do pomocy mieliśmy kolegę Brodę,
który był uniwersalnym radiotelegrafistą, ale
pełnił też funkcję woźnicy, gdy w czasie dłu-
gich przemarszów pracowałyśmy na radiostac-
ji, którą przenosiliśmy w karecie, zwanej po-
tocznie „Wanda”. Z radiostacją naszą mieszli-
śmy się rozlokować najbliżej punktu obser-
wacyjnego sztabu pułku, gdzie badaniem naszym
było utrzymywanie łączności ze sztabem 10 D. P.
i jej punktami t. j. 25 P. P., 27 P. P., oraz 39 P. A. L.
W czasie przewożenia na odpołynek musiadyśmy
zabawić wiele spraw związanych z uporzędkowa-
niem radiotelegramów i zdobyciem łączności,
tak że nie wiele czasu pozostawało na sam odpo-
łynek, który tak myślałam, że siedziadło się być
dyskutującą koleżanki, aby w razie potrzeby
stuzyc jej pomoc. Zdarzały się wypadki, że
w razie gdy nie można było dokładnie odszy-
frować radiotelegramu - jedna z nas z donosic-
cą plutonu, lub innym kolegą, na motorze

jechała do Sztabu, Dymiajsi, czy innej jednostki, aby sprawdzić dokładność radiotelegramu. Droga taka była często niebezpieczna, spotykało się na niej kęsy po wybuchach pocisków, petno kolejin, drzewin, niepewne kładki, czy mosty, często podminowane, ale trzeba było jechać - i my między nie zawiedliśmy, bo tam się liczyło tylko rozraz. W okresie od 10 kwietnia do 8 maja, jak pamiętam - miałyśmy tylko 4 względne odpoczynki, dzięki temu, że zastąpił nas na kilka godzin nasz dowódca plutonu radiowego, którego nazwiska nie pamiętam. Wspominam jeden z tych odpoczynków, kiedy po sforsowaniu Szprény, zdobyliśmy zabudowania gospodarskie, leżące blisko miejscowości Darschelln. Byłyśmy tak zmęczone, że po zwolnieniu nas na odpoczynek i zdobyciu z trudem jakiegoś kózika wtuliłyśmy się obie w jakiś łuk na strychu, aby zapasnąć w kamiennym sen, aż do rana. W tym okresie walki były tak zadarte, że nierzadko nie wiedzieliśmy, czy w tym piekle, w którym żyjemy i będziemy udać się nam przetrwać, bo miałyśmy takie wrażenie, jakby ziemia zachwiała się w posadach. - Forsowanie Nysy za 1-szym razem nie powiodło się. - Niemcy nie dawali za wyprawę, i zastosowali kontratak. Dla nas, szczerze gołmie dziwność - było to okropny widok, gdy widzieliśmy naszych miłych, bohaterskich kolegów, przed chwilą, przedychających i wiary w zwycięstwo, ginących w jednej chwili - daleko od swoich rodzin i domów. My naprawdę wzdysy,

stanowiliśmy tam jakoby jedną wielką rodzinę,
Działając wspólnymi siłami i przeznaczeniem,
jakie nam narzucił los, ale myśli nasze niejed-
nokrotnie ulatywały do naszych najbliższych, któ-
rych pozostawiliśmy w leku, strachu i niepewnos-
ci jutra. - Grzebaliśmy ciała naszych bohater-
skich kolegów, żegnaliśmy ich, płakaliśmy i
cierpieliśmy po ich śmierci, wspominając ich
męstwo i odwagę. - Była to przecież wspólna
walka o lepsze jutro, o wyzwolenie społeczeń-
stwa i narodu. - W tym czasie miałyśmy szere-
gólnie trudne zadanie, gdyż nie można było
tutaj na chwilę opuścić stanowiska - trzeba było
dokładnie się maskować, ponieważ po nieuda-
nych 2-ech próbach sforsowania Nysy, Niemcy
z szereglu, zaciętością kontratakowali.
- Z naszej strony mimo poważnych strat w lu-
dźkach - zabitych i rannych - nie odstępowaliśmy
żołnierzy i na apel Dowódcy podawali się
wszyscy do 3-ciej próby, która się powiodła.
Pomagaliśmy jak tylko można było - w opa-
trywaniu rannych i ściąganiu ich z pola walki.
Odetchnęliśmy z ulgą, dopiero wtedy, gdy zna-
leźliśmy się po 2-giej stronie Nysy. - Nieprzy-
jaciel cofał się, ostrzelując często naszą po-
zycję, ale widać było, że był mocno zamiesz-
kany, gdyż nasze oddziały wyparte przez siebie
ze starych warstw się w głąb 1-szej pozycji nie-
przyjaciela i party naprzed, pomimo braku
amunicji i trudności w jej dostarczeniu - i zdo-
bywały kawałki każdy metr ziemi. Natomiast

hamowady pojedynkowo pola zamianowane i poprzedcinane
 zasiekami kolozastymi, foskwalismy sig dzied po dniu, cora-
 dalej, choc zmezczeni ucizolima, walka, ale zdobynajac wzodze
 za wzgorem. W ten sposob doszli'simy pod blokiodstweur
 punkt Jaskienicza pod Nochten, Tzschellm, do Szpreny, dorso
 namie Szpreny mie bylo mczoz, datoz, odys Niemcy stawili
 tam wielki opoz. Gmeli zofmierz, gimeli stawili dowodcy
 Niemcy w pierwszej chwili, nyczunajac pewna lube, probowali
 wdarcia kic, na nasze pozycje, co im sie jedual nie udalo
 Niestety w walkach tych zwinoz wtedy nasz dowodca punkt
 punkt Jaskienicz. Bardzo mocno wztraznoga nami smierc
 putkonwika. Coraz to nowe wiadomosci o smierci dowod-
 co'a, kolego'a blizszych i dalszych, nyciskady dzu nietylko
 dzienozom - praboli i meazozami - nawet ci najsilniejszy
 Erykita nas rozumer naora wzesc o smierci dowodcy 2-go
 Batalionu 27 pp. Kapitana Belleja - znadzysmy go oso-
 biscie - byd dzaszce odwariny i smiadu. Zrobaita sie
 pizenta o Kap. Belleju, z ktora na ustach szli zof-
 mierz do ataku z transzei do Transzei, metr po metr
 zdobynajac nowe pozycje, aby pamscic swoich dowod-
 co'a, kolego'a, ofikero'a zofmierz, polegnych i rannych.
 Preskwalismy sig stale do przodu, wzoz z punktem
 obserwacyjnym, ktory nie dawszce bylo mozliwe
 ustawić zgodnie z zafozemianami strategicznymi
 dowodco'a. Niemcy cofajac sie zajmowali najdogod-
 niejze dla siebie pozycje obserwacyjne - nam
 pozostalo wybiorac najdogodniejszy z tych, ktore
 opuszczali Niemcy. Szedl nami domy i zabudowa-
 nia zanicwady sig w zgliszoz i ruiny. Ziemia
 ziada ogniem, dzurami po pociskach i bombach
 a wzredzie pedno zofmierskich trupoz i zabitych
 koni. Tych okropnych widokoz nie brakowalo nam
 na codzieu. Coraz to widziado sie gimozycz bliskoz
 sercu kolego'a - czesto nie mozna bylo wzoz po-
 grebac - martwi mozoz czebac - zymt szli do ataku.

W posocięgu za mrogiem padły hasła jedno po drugim - za Polskę, za Warszawę, za nasze spalone miasta i wsi, za krzywdę i śmierć. Hołali: śmierć za śmierć! Chęć zemsty była silniejsza od śmierci. Nocą, kiedy zalega cisza nad polojewiskiem - nie usypialiśmy. Nadtekturaliśmy odepisów z obozów nieprzyjaciela. Słychać było umacnianie fortyfikacji, dowożenie amunicji, szczególnie broni i stali. Te cenne doświadczenia na polu wojny nas trwoży. Idźmy by się mogło że mimiemy czas koszmarny i przeżyć powinniśmy nas już zahartować. Między ludźmi byłyśmy kobietami psychicznie mniej odpornymi. Po nocach pełnych grozy, trwoży, lęku - oczekiwano się dnia. Najbardziej jasnym promieniem słońca oświecał straszny widok polojewiska - widok nie do opisania, nie do przekazania i nie do wiary dla tych, którzy tego nie widzieli. Tych, którzy z heroicznym poświęceniem walczyli w jednym szeregu z nami wyrzuciła śmierć. Siano przez brandenburscyków i Volksturmowe oddziały, uzbrojone, po zgby. "Donimno to gineło ich więcej i na własnej już ziemi nie mieli siły opierać się naszym żołnierzom polskim i radzieckim, walczącym o słuszną sprawę, o spokojne, lepsze jutro, o przywołanie się z pod jarzma hitlerowskich napastników. Te uporczywe, trudne walki na lewym brzegu Szprewy i okolicznie S Dyrzaji Pichoty estabiady ducha naszych żołnierzy - przeduraliśmy bliskość rozstrzygnięcia, gdyż ogromne siły rozbitej armii mogły próbować w obliczu klęski przeorganizować resztki siły i przedrzeć się przez linie frontu. Doniesli tu b. duże straty, chociaż nasze też były nie małe. Radość naszym żołnierzom sprawiała zdobycza broni, amunicja, samochody, motocykle - tak nam ich miera brakowało. W walce wykorzystaliśmy zdobyte broni niemiecką - przecinając. Zdobyliśmy dzień po dniu doświadczenie bojowe - często podoficerowie zastępowali w walkach rannych, lub zabitych oficerów, a żoł.

niezadowolonych, ale najgorsza była apatia, która nas niezaangażowała, bałysmy się, żeby nie dostać się, w ręce wroga zginąć - nosiliśmy zawsze dwie kule dla siebie w kieszeni. Ob była ostateczność łowice kwietnia, porządek mała - dessert, śnieg, zimno - walki nie są ciężkie i zadarte. Żołnierze niemieccy podświadomie nas, że na niemieckie kamienie doprowadzić będą, Katiuse. Była to strasna bron, ale skutecznie rozbita nieprzyjaciela w akcji, tak doszliśmy pod prefekt, miasto, które było potężnie ufortyfikowane. Wamistam jak bardzo świadomości pracowali nad wyszkoleniem patroli i byli oni najbardziej narazeni, a stale spotykaliśmy się w obrębie punktu obserwacyjnego - łączność, zwiad i saperzy. Okolice te były pokryte lasami, stawami oraz kanałami. Świadownicy dzielnie penetrowali teren, gdyż nie byłaby możliwa walka bez rozpoznania, chociaż było to zadanie b. trudne. Saperzy dbali o przygotowanie miejsc obserwacyjnego dla dowódców, a często i dla nas, w postaci schronów, okopów i t.d. Wspominaliśmy nieraz w wolnych chwilach o smutnych bohaterstwach i czynach. Wskazywano mi w pamięci jak pewnego razu świadomy mściciel na zwiad znalazł w jednym z domów buty saperki - jeden z żołnierzy, młody ochotnik chciał je wymienić za swoje uszczupione buty i gdy przymierzał saperki jakaś zabójka niewiadomo skąd - kula ugodziła go śmiertelnie. Koleśzy zaprzakali nad tą niepotrzebną śmiercią i przymieśli go na tydzień wtedy chwilowy spokój. W pierwszej linii fizycznie mieli jeszcze bardzo ciekawe wydarzenia. Pewnego razu w czasie odpoczynku spostrzegli skradającego się Niemca, dopuścili go pod samą naszą linię i wtedy krzyknęli "händ hoch" ręce do góry. Niemiec

Stawał jak myty, ale mimo swego bohaterstwa -
 musiał ponieść klęskę - Dalsza droga wiedła
 nas w kierunku Mielke. Szliśmy dostojnie tyralierą -
 teren był nawet pogodny - teren równy, lesisty - zupełnie
 cisza - nyczeknaliśmy na nowe wiadomości od
 zwiadowców, którzy w tym czasie penetrowali ten
 odcinek terenu, Po północy zakomunikowali, że
 Niemcy odetąpili i nie będzie przeszkód, ani
 oporu. Wobec tego tyraliera posunęła się do
 przodu, a my razem z nią. Nagle w okolicy
 Felcha zaatakowała nas grupa Niemców, która
 z dużymi stratami zmuszona była wycofać się
 a nasza szwadronka dzielnie walcząc przesunęła
 się do przodu, w której w tym czasie brady udziały
 tylko 2 bataliony, gdzie jeden batalion był
 w obrodzie sztabu 10 D.P. Na tym odcinku
 właśnie natrafiliśmy na silniejszy opór nie-
 mieckich rozbitków, wspieranych przez 5 „tygry-
 sów”. Zaatakowali oni naszą oddziały z boków
 w czasie, gdy wbracaliśmy do wsi Mielke.
 Inaczej mówiąc byli w bardzo trudnej sytuacji, gdy
 nasza radiostacja była rozdzielona po lewej
 stronie zabudowań, to jest od tej strony, gdzie
 ujrzeliliśmy atakujące nas niemieckie „tygrysy”
 wraz z ich tyralierą. W tym całym zamieszaniu
 miał ktoś krzyknąć: „Linia telefoniczna nie działa
 - zostaje przecięta”. - Niemcy najwidoczniej
 usiłovali nas pozbawić łączności i zamknąć
 w pierścieniu. Do dyspozycji pozostała jedyna
 nasza radiostacja, na którą liczyli do widły.
 Usilnie staraliśmy się o nową linię łączności,
 której nie mogliśmy uzyskać mimo wybudowanego

marstwie 7²⁰ m ze sztabem 10 D.P. ponieważ dywizja
 była w tym czasie w przemarszu. W tym zwycięsko-
 jemu przerwaliśmy radiostację na drugą stronę
 zabudowań. Dowódcy zbrali się koło nas oczekując
 w odległości nawigacji łączności, gdyż zna-
 leźliśmy się w obliczu śmiertelnego zagrożenia.
 Udało się nam nawiązać łączność z jednostką ra-
 dioczną, gdyż ja osobiście znam dobre język ro-
 syjski. Jednostka ta należała na temat odcięcia
 na prawym skrzydle. Zwróciliśmy się do nich o
 pomoc, określając nasze położenie. Pomoc otrzy-
 maliśmy bezwzględnie w postaci przodków T-34.
 Przyszła ona w momencie gdy jeden z „dywizyj-
 nych” walczących się na naszej pozycji stał w płonię-
 niach ugodzony przez kpt. Kierurowskiego szefa
 sztabu pułku, a C.K-emu. W ten sposób - dziada-
 jąc sprawie, przed nawiązaniem łączności z jed-
 nostką radioczną uratowaliśmy życie naszym
 dowódców, kolegów i nasze oraz przyczyniliśmy
 się do zwycięstwa. W uznaniu naszej w tym zasługi
 pułkownik (przedstawiciel sztabu II Armii)
 złożył nam podziękowanie, w którym się wyra-
 ził, że należy się nam więcej niż Krzyż Walecz-
 nych - i że obie radiotelegrafistki t.j. Jolima
 Zielinska - Radwan i Leokadia Wroblewska
 otrzymają Virtuti-Militari. Zapisali to nawet
 w swoim notescie. Dla nas większa sława uznania
 warty więcej niż odznaczenia, bo nikt
 z nas nie marzył o orderach, ale o wyzwolenie
 Ojczyzny, o pomstę nad wyzodzonymi nam krajem
 o niepodległość i o lepsze jutro, o życie wszystkich
 nam bliskich.

Jednak mimo tych przyrzeczeń zapomnieli o nas jak o wielu innych kobietach, które brały czynny udział w walkach, ramie w ramie z mężczyznanami. Do tym odwiezionym zwycięstwie kiedy przesuwaliśmy się dalej na zachód, natknęliśmy się na cady masę ludzkich ciał. Były to ciała żołnierzy radzieckich, gdyż rozpoznaliśmy ich po mundurach. Starali oni w czasie walki o Milkel i tam ponieśli śmierć. Tego widoku nie zapomnę nigdy. Jednie pokryte mięsem ludzkim i rozjeżdżone gazienicami czołgów, oraz wszelkiego rodzaju pojazdami - okrutny widok - tam trudno było przejść - do kostek sięgają rozrobione w rozdzym mięso ludzkie, nie mówiąc o ciałach leżących dokoła na polach, jak okiem sięgnąć, wiele którym unosiły się kłuki, wrony i inne ptactwo. To była też przyczyna ekolichności, jakie nas spotkały, kiedy doszliśmy pod Milke o których mówi wyżej. Nieporządkiem za nieporządkiem. - Potem się wyjaśniło, że walcząca Armia Radziecka w tych okolicznościach wykorzystuje na pomoc lotnictwo radzieckie. Samoloty nadleciały, okrążyły ten odcinek i zaczęły bombardowanie i strzelanie z broni maszynowej na żołnierzy 29 p.p., którzy już wstąpili na ten teren. Pierwsze - niewydymalnik o piękny sygnalizujący, o rakietynice, ale tego się nie spodziewano wówczas i potrwało to trochę, dopóki nie dano sygnału przez nystrelanie zielonej rakiety. Na szczęście samoloty odleciały. Straty były niewielkie, ale było to jeszcze jedno doświadczenie na własnej skórze, którego nie można było lekceważyć. Bieda było dość, - płacido się za nie cenę życia i śmierci.

Po tych ciężkich, ale zwycięskich walkach, dowódca plutonu radiowego z 19-tej Samodzielnej Kompanii Łączności (nawiasem jego dziś już nie pamiętam) przybył orędzie, aby nam podziękować za zasługi i udział w odniesionych zwycięstwach, za odwagę w wykonywaniu trudnych zadań, które wynikały na skutek zaskakujących akcji wroga. Dziękując mi, jeszcze raz zapewnił mnie, że za te zasługi otrzymam wysokie odznaczenie bojowe.

Po tej wiadomości dowódca plutonu, która podniosła mnie wielce na duchu - wycofałam z kieszeni mego wypornego munduru 2 kule, które nosiło się zawsze w rezerwie, na wypadek dostania się w ręce wroga, - gdyż od tej pory uwierzyłam więcej w swoje możliwości i wsłotnienia, wytrwania z każdej trudnej sytuacji, chociaż wrog cięgle stosował coraz to nowe metody zaskoczenia, które napotykalismy na podziem, w czasie naszych walk.

Do każdej akcji, czy to udanej, czy nie udanej (a były i takie) które przynosiły nam najwzrost cenę - zdobywalismy coraz nowe i bogatsze doświadczenia, wrog w kontratakach wykazywał jeszcze dużo siły, gdyż pozycje strategiczne Niemców były zawsze, jak i w tym wypadku położone wyżej, gdy my natomiast byliśmy zmuszeni zajęć pozycje w warunkach mało godnych, ale koniecznych - w rozległym dale, w zagajnikach i zagłębionym lesie, na terenie

-17-

stawin i kanałach Gross i Teicha. Z doniesień
zwiadawców wiedzieliśmy, że Niemcy w tej okolicy są
mocno ufortyfikowani. Naczą, kiedy następowata
chwilowa cisza, przekładaliśmy ucho do ziemi
i nadstuchiwaliśmy odgłosów dowożenia amunicji
na pozycje niemieckie. Wiedzieliśmy przez przy-
prowadzonego „języka”, że walczymy z dwiema
grenadierów i że niewielkie oddziały niemieckie
kontratakują nasze pozycje. Ustwierdziłem ostre-
liwady nas one potę, by główne oddziały nie-
mieckie mogły się wycofać. Chcieli oni również
zakłócić nasze uroczystości 1-szo majowe, które
i tak się odbyły na tyłach, z udziałem dowódcy
II Armii W. P. Gen. „Walterem” Sierczewskim.
Często atakowały nas grupy robotników armii
niemieckiej, którzy w ten sposób usiłowali przebić
się przez naszą linię frontu, nie mając innego
myślenia, ale to się im nie udało. W tych
wielkich walkach, wydawało się, że territorial-
nie już ostatecznych, mógł coraz bardziej roz-
wścieczony panować kontratak i rodnym
rodzajów broni, w tym celu czego 1-go maja 1945
nie wytrzymaliśmy naporu wroga i byliśmy
zmuszeni do opuszczenia zajętych przez nas po-
zycji. Rozbawiono nas kontem do czerności przeno-
dowej batalionów z punktem obserwacyjnym
sztabu 29 p.p. Wycofanie się nasze z tych po-
zycji było bardzo uciążliwe, a nastąpiło dopiero
po wyczerpaniu wszystkich amunicji. Za

nami slychać było okrzyki Niemców. Dzień był śnieżny i chłodny. Mimo tego nieparowoszenia - po kilku godzinach odpoczynku, w czasie którego zdążyły zaledwie trochę wyparować nasze mokre płaszcze - przygotowaliśmy się do nowego ataku, który tym razem zakończył się zwycięstwem. Gdy dotarliśmy do miejsc opuszczonych poprzednio, znaleźliśmy wielu martwych żołnierzy, oficerów i podoficerów, którzy w czasie tych walk zostali zabici, lub ranni. Na ich ciałach widniały ślady bestialskiego obchodzenia się wroga, nawet z rannymi i zabitymi, w postaci kopniaków w głowę, w brzuch i t. d. Od tej pory zmniejszyło się napięcie walk na tym odcinku, gdzie żołnierze do tej pory dokonywali nadludzkich wyczynów, aby sprostać swoim wojennym zadaniom. Przesunęliśmy się w kierunku Czosta, Koupsa, pod Budiszyn i tu nastąpiła podwyższenie naszej dywizji z 8. maja D.P. - 4 maja 1945 nastąpiło złuszczenie naszej dywizji - przeprowadzona krótka odpocznik, dezynfekcja, kąpiel - ogólny przegląd, a następnie odczytano rozkaz, że stolica Niemiec padła, ale wojna nie była jeszcze skończona dla nas. Otrzymałmy rozkaz wyruszenia na pomoc Czechosłowacji - "Operacja praska". - Droga była bardzo trudna. Nasze marsze odbywały się już w dzień, po terenach dosyć górzystych, przeci-

manych serpentynami. W tym marzu można było już czasem podjechać, gdyż mieliśmy daryc' zdobytych wozów ciężarowych i konnych. Zdarzały się często przypadki najechania na miny i tu ginęli też nasi żołnierze. W jednym z takich wypadków przez rozrwanie miny uległam i ja kontuzji. W tym marzu natrafiliśmy też na rozbite grupy Niemców z armii Sserneta, z którymi trzeba było staczać walki. Według drogi naszej marszroutej przez Siedety napotykalśmy najczęściej wityjacz, nas ludność, czym byliśmy mocno zaskoczeni i wzruszeni. Okazało się, że była to ludność stonauńska, nymieriona przez Niemców na roboty przymusowe. Ich wiek był bardzo różnicowany. Często młodzi chłopcy podbiegali do nas z prośbą o przyjęcie ich do naszych szeregów. Własnie pamiętam, kiedy w jeden z pięknych, słonecznych dni, podbiegł do mnie pewien młody stonauk, paterząc z podziwem na to, że i kobiety biorą udział w walkach i zaszło mi prosić, aby przyczerpieć się do Donodrza, by go przyjęto do wojska, w donodrskich szeregach. Błagającym głosem prosił o udanie się z nim do tego gospodarstwa gdzie pracował jako przymusowy robotnik, a gdzie Niemcy, według jego relacji - dwa dni temu ukryli samochód ciężarowy, załadowany bronią i amunicją i on miał go prowadzić jako kierownika.

ale ukrył się, wiedząc, że wyzwolenie już nadchodzi. Nasze ryzyko udania się z tym czołwikiem w bok drogi, było wielkie, ale w końcu zdecydowało się nas 5 osób pojsć z nim. Było nas 2 kobiety i 3-ch mężczyzn. Szliśmy pełni nieufności, ale kiedy znaleźliśmy się w obrębie zabudowań, młody czołwiek zaprowadził nas do stodoły, gdzie z pod sterty słomy i zasieków odgrzebał bezrymnicie ukryty tam samochód niemiecki z mundurami niemieckimi i amunicją. Meldując Dowódcy o tym zdobyczym samochodzie z bronią i amunicją, nie przewidzieliśmy się do ryzyka, jakie podjęliśmy na własną odpowiedzialność, czego żałujemy mi nie warto robić. Ucieszyłam się, że może od tej chwili mniej ludzi musiada chodzić przez to, do czego niejednokrotnie brak było już sił, ale Dowództwo ten zdobycany samochód przyjęło bez entuzjazmu, a my jak zawsze walczyliśmy przez to dalej, musiadym chodzić przez to. Świadomi już byliśmy wówczas, że zwycięstwo jest po naszej stronie. „Polityczni” coraz to przemawiali nowe, obiecujące wieści dla żołnierzy i to dodawało nam sił do trudnego frontowego marszu frontowego. W oddali Szychów było jeszcze północne odgródki walk. Kolumny nasze ciągle mijają kolumny zmotoryzowane. Katusze, czołgi, ciężka artyleria i moździerze, które spieszą także na pomoc walczącej Czechosłowacji. W radzie czechkiej nyluchto wówczas powstanie. Tak doszliśmy pod Mielnik, Suchorady

gdzie zakończyły się nasze walki z 11-go na 12-go
maja. Na wieść o zakończonej walce i zwycięstwie
entuzjazm, radosnym okrzykiem i salwom nie było
koniec. Trudno nam było po prostu wymyślić
sobie, że kosmar wojenny zakończył się i że bez-
drzemny mogli wkrótce wrócić do wolnej Ojczyzny.
Po kilkudniowym zastawionym odpoczynku na tere-
nie Czechosłowacji, gdzie byliśmy traktowani bardzo
przyjaźnie przez żołnierzy ^{czeskosłowackich} i ludność, wyruszyliśmy
w drogę powrotną do Polski w kierunku Wrocławia
następnie Jeleniej Góry, gdzie zakwaterowano nas
w kwaterach „Pod Jeleniem”, gdzie niedługo otrzy-
maliśmy rozkaz zajęcia garnizonu w Kłodzku.
W udziale przypadło nam wzięcie stropów
granicznych w Sudetach. Dywizja nasza otrzyma-
ła potem miano „10-ta Seedecker D. P.”
Tędy jeszcze raz nas przenieśli do Jeleniej
Góry. Był to już ostatni formowny marsz, z tego
wzruszenia, że nie zagroziły nam już bomby,
pociiski armadnie i zastępczy nieprzyjaciela.
Chociaż zdarzało się jeszcze, że ginęli nasi
żołnierze od pojedynczych, skrytych strzelców
strzelców. Z radością 6/XI 1945 przyjąłem
rozkaz Ministra Obrony Narodowej o demo-
bilizacji, która i mnie objęła. Nastąpił
teraz trudny przebieg - pożegnanie się z to-
warzyszami broni, z którymi przeżyło się

tyle trudnych i ciężkich miar chwil w czasie
 walk. Przedsięwzięcie się z kobiety - z odmienną
 w kobiecie w cywilu - nie było proste. W pierwszym
 rzędzie zaczęło się porzekanie rodziny żyjącej.
 Odmatram matkę, która ewakuowała się już
 z Kresów Wschodnich na Ziemię Łachodur, nas-
 tępnie ciężko chorego brata, który walczył
 w „Striktelnych Batalionach” z bandami U.D.A.
 Zabralismy również najmłodszą siostrę z Siero-
 cinicą w Kochanowie, odwołaną przez mnie
 w czasie wyzwolenia Krakowa. Tak oto w
 tym czasie działań wojennych z 8. mio osobowej
 rodziny zostało nas 4 osoby. Wyczerpane ciężki-
 mi warunkami i bolesnymi przeżyciami, w nas-
 tępstwie czego medycznego umiera siostra, a
 potem brat i zostadłam tylko ja z matką. Tak
 smutno zakończył się nasz bilans rodziny
 - tylko strata. To była cena jednej rodziny
 za wolność. Zamieszkałam na Ziemiach Łachod-
 kanych w okolicy Dłumarcowa k/ Kłodzka, jako
 osiedle wojskowe. Tam też wyszłam za męża i
 urodziłam 2-je dzieci - syna i córkę. Ze względu
 na zły stan zdrowia musiałam się przenieść
 z tych okolic w rodzinne strony męża, poczem
 rozpoczęłam pracę w Nowej Kłodce, w Kombinacie
 Im. Lenina w r. 1951. Tu mieszkam dotąd,
 pracuję zawodowo i społecznie do chwili obecnej.

Jolanta Radwan

1971 rok.

Lyciorys

Ksoro

21/23

Jauina Radwan z d. Zielinska, córka
Karola i Petroneli z Demichanowicz, ur.
1/XI 1925 r. w Borkach k/ Kzemiencu na
Wojnie Ł. S. P. R. Szkole podstawowe ukoń-
czyłam w Borkach w r. 1939. W tym samym
roku zdałam egzamin do gimnazjum im. Czar-
kich w Kzemiencu. Lasy wojenne pokrzyżowały
wszystkie moje plany. Utrącono 10-letkę typu
rosyjskiego, w której skończyłam 8 i 9-ty klasę.
Po mapach Niemiec Hitlerowskich na ~~Wojnie~~ ^{Ł. S. P. R.} mi-
siadam przenieść tę naukę z powodu zamknięcia
szkoły. Nastąpiły tragiczne wydarzenia, które
spowodowały moje wyzucie się do Ruchu oporu,
przy równoczesnej pracy przymusowej. Po porażce
i pacyfikacji znaleźliśmy się na braku Kze-
mieńca z matką i 4-letnim sześcioletkiem. Było
to już po śmierci ojca i jednego brata. Po wyz-
waniu Kzemiencu przez Armię Radziecką, nastę-
piliam ochotniczo do 1 Armii Wojska Polskiego.
14/IV 1944 r. po przeszkoleniu brałam czynny
udział w walkach na francie jako dow. pluton
stacji w II. A. W. P. 10-ty Suw. Dym. Piechoty. Po de-
mobilizacji 6/XI 1945 r. zamieszkałam na
Ziemach Łódzskich w Stumardowie k/ Kłodzka.
Tam myślałam za moją, urodziłam dwie dzieci.
W r. 1951 przenieśliśmy się do Wołczyc, następnie
Stron mojego Męża, a następnie do Nowej Huty
gdzie rozpocząłam pracę jako kierownik hoteli
pracowniczych. Po reorganizacji w r. 1955
przeniostałam się na Kombinat H. S. P. W-99

w przebiegu ciężkiej choroby spowodowanej nas-
tępstwami wojny zastąpił skierowanie na-
renty inwalidskiej, nr. 1958. Po dłuższym lo-
żeniu zajęłam się pracą chłopską -
kwiaciarstwem, dziennictwem i kwiaciarstwem,
z 2-ech piętnastych zawodów w tym okresie
zdałam ustroniewia, Nr. 1940 zgodnie
z moim stanem zdrowia i zamiowaniami
zapracowałam pracę w Woj. Sp. Spół. "Spółem"
w Krakowie na Osrodku "Praktyczna Robotnia", jako
kierownik, gdzie pracuje do chwili obecnej,
Ponieważ obinoga rodzaje prowadzono, a oso-
biscie dziennictwo, kwiaciarstwo i kwiaciarstwo
oraz parkiery i myślenie w m. m. prowadzono,
ze względu na obecne wymagania ustroniewia
w myśleniem zakresie, pragnę zwrócić uwagę
moim eksterieryzacji z kwiaciarstwa i kwiaciar-
stwa, oraz dziennictwa, aby otrzymała
ustroniewia mistrzowskie. Nadmieniam, że
jestem inwalidką niepełną, pracuję w wielu
organizacjach społecznych i pełniłam liczne
obowiązki bojowe i zar. prace społeczne
teraznie z Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia
Polski i Loty, Odznaką, oraz zastępuję m. Kraków

Jolanta Radwan

Kraków 1/III 1977 r.

2/1/25

Życiorys Janiny Radwan

Janina Radwan z d. Zielińska, córka Karola i Petreneli z d. Demichowicz, ur. 1.11.1925r. w Borkach k/ Krzemieńca na Wołyniu. Ojciec, w I-ej wojnie św. kpt. WP w sztabie gen. Sosnkowskiego, potem właściciel warsztatu mechanicznego w Borkach, współpracował z Korpusem Ochrony Pogranicza w Dederkałach.

W 1939r. ukończyła szkołę podstawową i zdała egzamin do Gimnazjum Czackich w Krzemieńcu. Jako 14-letnia dziewczyna niesła pomoc żołnierzom polskim z kampanii wrześniowej^{x)}, szczególnie w zakresie przekazywania informacji o nich ich rodzinom. W czasie okupacji niem. należała do Samoobrony Polaków na Wołyniu pełniąc funkcję łączniczki. Dwaj bracia: Stanisław /ur.1924r. i Edward ur. 1927r./ byli członkami zgrupowań Samoobrony. Brała też udział w pomocy żołnierzom radzieckim odciętym przez wojska niemieckie, którym dostarczano cywilną odzież, żywność, przeprowadzano w bezpieczne miejsca i ułatwiano zatrudnienie w charakterze robotników rolnych.

Do Wojska Polskiego zgłosiła się ochotniczo na początku kwietnia 1944r. Została skierowana na kurs radiotelegrafistów, który rozpoczął się w Lewkowie k/ Żytomierza i zakończył w Lublinie. Potem dostała skierowanie do 19 Samodzielnej Kompanii Łączności 10 DP, która weszła w skład II Armii WP. 10 DP organizowała się w Rzeszowie. Pracowała jako instruktorka radiotelegrafistów, szkolenych dla potrzeb poszczególnych jednostek 10 DP.

Przeszła cały szlak bojowy 10 DP jako dowódca radiostacji małej mocy w sztabie dywizji. W czasie forsowania Nysy i Szprewy była na pierwszej linii frontu, brała udział w wyzwolaniu Budziszyna i Drezna. Szlak bojowy zakończyła w Sucheradach pod Pragę /Czechy/ w stopniu sierżanta. Zdemobilizowana 6.11.1945r.

Po wojnie ukończyła szkołę średnią i zdała maturę w Krakowie cały czas pracując, najpierw jako kierowniczką hoteli robotniczych Huty im. Lenina, potem w samej hucie na wydz. Miar i Wag. Cały czas pracowała społecznie w Związku Kombatantów i Lidze Kobiet. Na emeryturę przeszła w 1982r. Nadal działa społecznie.

Janina Zielińska Radwan

x) - przewożącej ich w bezpieczne miejsca i....
K. Wojt.

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatorów:

- Zaświadczenie z BoWiD, Kraków, 24.10.1973. Msp. Kopia (pnebitka). K. 1, s. 1. (ov48)
- Zaświadczenie z BoWiD, 2. listop. 1973. Msp. Ksero. K. 1, s. 2.
- Opinia (...) na zlecenie Sądu Pracy (...) z dn. 14. V. 1976. Msp. Ksero, K. 2, s. 3-4.



L. dz.

Z a ś w i a d c z e n i e
=====

Komisja Historyczna Oddziału Fabrycznego ZBOWiD HiL
stwierdza na podstawie posiadanych danych, że Ob. Janina
Radwan z d.Zielińska c.Karola - urodz.1.11.1925r. w Borkach
k/Krzemieńca brała czynny udział mając lat 13-cie w akcjach
niesienia pomocy żołnierzom września 1939r. w Borkach na
Wołyniu. Pomoc przejawiała się w przechowywaniu żołnierzy
po kapitulacji, dostarczaniu im cywilnej odzieży oraz ży-
wności, przeprowadzaniu ich w miejsca bezpieczne w rejon
futorów i kolonii t.j. Dębina, Zabornik, Łaszówka.
Następnie w okresie od 1941r. do 1944r.pomagała w podobny sposób
żołnierzom radzieckim, którzy zostali odcięci przez wojska
niemieckie. Ułatwiała im zatrudnienie w charakterze robo-
tników rolnych w Dębinie, jak również brała udział w samo-
obronie, kontaktując się z partyzantami w rejonie Borków.
W dniu 4.4.1944r. jako ochotnik wstępuje do szeregów I-szej
A.L.W.P., gdzie po przeszkoleniu przechodzi do II-giej A.L.W.P.
10 Dywizji W.P. - 19-tej samodzielnej Kompanii Łączności -
biorąc czynny udział w walkach i forsowaniu: Nysy, Szprewy,
Budziszyna i Drezna.
W dniu 6.11.1945r. zostaje zdemobilizowana.
Zaświadczenie niniejsze wydaje się celem przedłożenia
Władzom ZBOWiD.

Przewodniczący Kom. Hist.

B. Jan

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI
ZARZĄD ODDZIAŁU FABRYCZNEGO w HUCIE im. LENINA
31-961 KRAKÓW – NOWA HUTA, OS. GÓRALI 23, TEL. 435-17

Kraków, dnia 5 listopada 1973 r.

Konto bankowe:
PKO II O. M. KRAKÓW nr 107-9-7

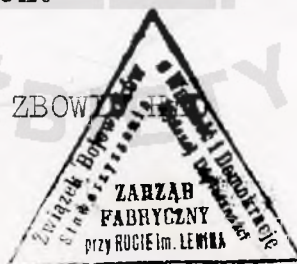
ZASWIADCZENIE

L. dz. Na podstawie ustaleń Komisji Historycznej Oddz. Fabr. ZBOWID w Hucie im. Lenina stwierdzamy, że ob. Janina RADWAN z.d. ZIBLINSKA córka Karola ur. 1.11.1925r. w Borkach k. Krzemieńcaw 14-tym roku życia niosła pomoc żołnierzom polskim z kampanii wrześniowej 1939r. a następnie w latach 1941-44 żołnierzom radzieckim odciętym przez wojska niemieckie / pomoc przejawiała się w dostarczaniu cywilnej odzieży, żywności, przeprowadzaniu w miejsca bezpieczną, ułatwianiu zatrudnienia w charakterze robotników rolnych / Biorąc udział w samoobronie polskiej w rejonie Borków, kontaktowała się z partyzantami.

W dniu 4 kwietnia 1944r. wstępuje ochotniczo do szeregów I Armii LWP, gdzie po przeszkoleniu przeniesiona do 19-tej Samodz. Kompanii Łączności 10 Dywizji w II Armii LWP. Bierze udział w walkach na szlaku II Armii LWP, w forsowaniu Nysy i Szprewy oraz wyzwoleniu Budziszyna i Drezna. W dniu 6 listopada 1945r. zostaje zdemobilizowana. Zaswiadczenie wydaje się dla potrzeb zbowidowskich.

Przewodniczący
KOMISJI HISTORYCZNEJ ODDZ. ZBOWID

A. Piłkuła
inż. A. PIKUŁA



V-PREZES
Zarząd Fabryczny ZBOWID

Józef Biegański
mgr Józef Biegański



Dr med. FK. BRYNIARSKA
spec. Internista - reumatolog
Kraków, Miodowa 24am.9
K-1558/58 tel. 538-7*

Kraków dn.14.V.1975 r.

Opinia

prezentowana na zlecenie Okręgowego Biura Pracy i Ubezpieczeń Społecznych
w Krakowie w sprawie wnioskodawczyni Janiny R a d w a n ur.11 XI. 1925 r.
Nr.akt.II.W.2617/75 w celu ustalenia związku inwalidzkiego z działaniami wojennymi
na podstawie badania osobistego i studium akt.

Wzrost z akt: wnioskodawczyni działała w Ruchu Oporu, a także pełniła służbę w Armii
Polskiej w czasie od VI 44-XI 45 r./str.17.akt/.Brała w tym czasie udział w walkach
z Niemcami.

Od czasu okupacji leczyła się z powodu schorzeń reumatycznych, nerwicy, a później
także gruźlicy płuc, schorzeń przewodu pokarmowego / zaów. lek pow. z Kłodzka
z dn.11.VI.49-str 31 akt, zaów. lek Boroczyńskiej str.28 akt,

z dołączonych do akt kart chorobowych II 22.Przych.Obw.Ślucie wyriku, że leczyła
się tam od 1953 r.z powodu schorzeń przewodu pokarmowego, nerwicy, schorzeń reumatycznych.
Leczona również w poradni Dr. Psychicznego i Por. Neurologicznej od 1954 r.

/zaów. Por Neur.Wil.z 12.VII.1958 str lek.neurolog Brzoźniówka str.6 akt/
Lobyt w szpitalu w Łosiej Hucie 1954 r./str 7 akt/, a następnie wielokrotnie pobyt
szpitalne na oddziałach wewnętrznych, oraz neurologicznym N.H.1973r z rozpr. Wzrost i
korzonków łędźwiowych.Nerwica.-orazi w 1974 r.Oddz.Now.Rozp:Chroniczne niedowład
wielomusniowa,niedowład mięśnia sercowego,chroniczne zapalenie pęcherzyka żółciowego,
zmiany deformacyjne kręgosłupa piersiowego i łędźwiowego z zapaleniem korzonków
łędźwiowych,nerwica depresyjna.

Okaz orzeczeniem z dn.10.VII 75 rozpoznana u wnioskodawczyni uszkodzenie n. sercowo-
wskiego z niewydolnością naczyń wieńcowych, przewlekły gościec wielostawowy,
zwyrodnienie zniekształcające kręgosłupa z rozszerzonymi objawami korzonkowymi,
oraz nerwicę ogólną znacznego stopnia,zaliczając ją do III grupy inwalidzkiej bez
związku ze służbą wojskową.Orzeczenie to podtrzymała WKiZ w dn.10.IV.75.

z dn.14.V.75.przebadana przez biegłych internistę-reumatologa i neurologa-psychiatrę,
W wywiadzie skarży się na bóle wielostawowe,bóle i zawroty głowy,zaburzenia
litość,bezcenność,szybkie męczenie się przy wysiłkach fizycznych,uczucie lęku
i niepokoju,napadowo występujące stany depresyjne.Polegliwości te łączy z przebiegiem
cierpienia okupacyjnymi /podjęła pracę w Ruchu Oporu w 14-tym roku życia, dn.14.V.75

charakter tych przeżyć zadziałał na całym jej życiu, uważa że na skutek zwi... nerwowości, oraz zmniejszonej odporności psychicznej nie mogła podjąć pracy w... i podjęła starania o rentę już w 1958 r., a także nie mogła ułożyć swoich... prywatnych, miała trudności we współżyciu i kontaktach z otoczeniem.

W czasie okupacji leczy się bez przerwy kilkakrotne pobyty w szpitalach, rokroczne... jazdy do...

Najdłuższy pobyt w szpitalu w 1943/44 z powodu tyfusu brzuszego i zapalenia płuc, następnym w 1945 r w szpitalu polowym w Z.S.B.R. z powodu czerwonki i powikłań.

W 1941 r w czasie działań wojennych uraz czaszki z utratą przytomności w czasie wybuchu bomby. Rodziła dwukrotnie, operowana z powodu ciąży pozamacicznej, oraz prze... klinię...

Badaniem przedmiotowym stwierdza się skłonność do otyłości waga 88 kg, przy wzros... 175 cm. HR-130/80, płuchawę tony serca, liczne blizny jamy brzusznej po zabiegach... operacyjnych. Kręgosłup gorzej ruchomy w odcinku szyjnym i lędźwiowym, ograniczenie... ruchu w stawach barkowych i biodrowych. Połatni objaw szczytowy i Lasequę obustronnie.... kolanowe obecne, skokowe Ø.

Wywiadem: kontakt powierzchowny, nastrój niewyrównany ze skłonnością do depresji. przy badaniu przejawia zwiększoną drażliwość, wzdziękliwość, nie zrównoważenie emocjonalne. Niechętnie opowiada o przeżyciach okupacyjnych, wszystkie te wspomnienia wywołują... niepokój, depresję.

... internistyczna i neuropsychiatryczna: stwierdzone schorzenia /... na niekorzystną niędnia sercowo z niekorzystną... zmiany deforacyjne kręgosłupa z zespołem korzonkowym lędźwiowym, zespół nerwicyowy o cechach lekowo-depresyjnych/

uzasadniają w pełni zaliczenie wnioskodawczyni conajmniej do III grupy inwalidów zgodnie z orzeczeniem KIZ-ów. Jest ona niezdolna do cięższej pracy fizycznej, jak też do nerwowej i wyczerpującej pracy umysłowej.

Obecny stan wnioskodawczyni, jak też załączona do akt dokumentacja lekarska przedstawiają z przeważającym prawdopodobieństwem za tym, że inwalidztwo wnioskodawczyni ma związek z działaniami wojennymi. Wielokrotne pobyty w szpitalach, już od

1943 r., systematyczne leczenia sanatoryjne i dokumentacja Przychodni wskazują na to, że schorzenia, które obecnie powodują u niej inwalidztwo III grupy ujawniły się już w czasie, lub po okupacji i mają związek z jej działalnością w Ruchu Oporu.

W tym punkcie opinia nie jest zgodna z orzeczeniem KIZ-u, ponieważ KIZ nie uwzględnił całości dokumentacji lekarskiej.

Dr med. ~~FR.~~ BRYNIARSKA spec. Internista-reumatolog Kraków, Miodowa 24a m.9 K-1558/58 tel. 538-78
Grażyna Petner-Socha specjalista chorób i psychiatrii Kraków, ul. Narwik 49 K-120

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora:

- Karta informacyjna - Janina Radwan, z dn. 20. XI. 1989r.
Druk / Hpt. oryg. / K. 2, s. 1-3.



K A R T A I N F O R M A C Y J N A

1. Nazwisko i imię... RADWAN JANINA
2. Nazwisko rodowe... ZIELIŃSKA
3. Imiona rodziców... KAROL - PETRONELA
4. Stan cywilny obecny... Zamężna
5. Czy powtórnie wychodziła za mąż - kiedy? podać nazwisko męża
M. Radwan
6. Data i miejsce urodzenia... 1.11.1925r. BORKI K/KRZEMIENCA
Hof. WOLYŃSKIE
7. Pochodzenie społeczne /chłopskie, robotnicze, inteligenckie/
chłopsko-robotnicze
8. Miejsce zamieszkania przed 1939 r... BORKI K/KRZEMIENCA
WOLYŃ
9. Czym zajmowała się przed 1939 r /nauka, praca/... NAUKA
10. Obecne miejsce zamieszkania /dokładny adres, ewent. telefon/
31-953 KRAKÓW, tel.
11. Wykształcenie... średnie ogólne
12. Kiedy i w jakich okolicznościach znalazła się w ZSRR ?
/wywiezienie, aresztowanie, ewakuacja, miejsce pobytu -
charakter pracy/ Po pacyfikacji w czasie band UPA,
tragicznej śmierci ojca, brata, siostry i babci oraz
spaleniu domu - praca przymusowa przy wykopie torfu
w Krzemieniec i sąpanson
13. Moja droga do wojska /mobilizacja, zaciąg ochotniczy/
zaciąg ochotniczy z Krzemienca 4.04.1944r. następnie
wywiezione do ZSRR
14. Data rozpoczęcia służby wojskowej w LWP i data zdemobilizowania
Rozpoczęłam 4.04.1944r. zdemobilizowana 6.11.1945r.
15. Nazwy kolejnych jednostek, w których odbywała służbę wojskową
1 Armia LWP 2-gi zapasowy pułk łączności, następnie
po szkole - 10-ta Dywizja Piechoty, w której brałam udział
w walkach na frontach... wraz Komarce
16. Jakie wykonywała zadania i jakie zajmowała stanowiska w wojsku
Po szkole w 2-gim zapasowym pracownikiem jako instru-
ktor radio-telegraficzny, po wyjściu na front 10 DP - jako
don. radiostacji w sztabie 10 DP następnie w 29 pp 10 DP

nie wywieziona

- 17. Jakie przeszła przeszkolenie w wojsku /szkoły, kursy itp./
 W 2-90 m zapasowym szkola radio-telegraficzna
 N 5 KR i Lublin.
- 18. W jakich bitwach brała udział /miejsowość, data, odniesione rany, kontuzje, kiedy, gdzie/
 10 DP z Brestem a potem marsz
 aż pod Krynę jako 2-90 linia frontu, następnie pod Wrocław,
 Ofensywa 16. IV. 1945r. w składzie 9 Armii - Dobryni, Korsonanie Nysy, Turyc
 uchwata w Operacja Praga, czeskiej - kontuzja 8 maja 1945r.
- 19. Stopień wojskowy w chwili demobilizacji i obecnie / data /
 kapral - obecnie - sierżant, mianowana przez HRL Kraków-N Huta. 10.10.83r.
- 20. Odznaczenia bojowe, państwowe i społeczne
 Brązowy Medal Zasłużonym na Polu Chwały, medal za Warszawę, medal za Odre, Nisę, Białkę, medal za udział
 w walkach o Berlin, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945r., Odznaka Gwiazdka,
 Krzyż Kawalerski, Orderu Odrodzenia Polski, Odznaka Złota za zasługi dla Ziemi
 Krakowskiej, Złota Odznaka za Pracę społeczną dla M. Krakowa, Odznaka Honorowa -
 nowa zasłużonego żołnierza W.H.
- 21. Praca po zdemobilizowaniu aż do chwili obecnej / zawód i stanowisko/
 nie pracuje zawodowo.
 a/ zawodowa / kierownik hoteli robotniczych, kierownik zmianowy
 na eksportowej na myślice w H.L., 1968, jako rezydentka kier. Praktycznej
 Pami. Społecznej do 1980r.
 b/ polityczna
 c/ społeczna ZBOWID - LOR - Ławni Sądzie Rodzinnym - LKP -
 ZIN - Kolo Spółdzielczyń i inne.
- 22. Przynależność do organizacji politycznych i społecznych
 bezpartyjność ZBOWID, ZIN, LKP.
- 23. Obecne źródło utrzymania /emerytura, renta z ogólnego stanu zdrowia, renta inwalidy wojennego, renta wyjątkowa, renta rolna, renta specjalna, renta wdowia /uwzględnić grupy inwalidztwa/
 Emerytura i renta inwalidy wojennego. I grupa z ogólnego
 stanu zdrowia oraz I z inwalidztwa wojennego.
- 24. Obecny stan zdrowia jest b. zły. w/s. grupy, która moim o tym.
- 25. Z jakiego rodzaju służby zdrowia korzysta /lecznictwo rejonowe, przychodnia MON, przychodnia MSW, przychodnia kombatancka/
 Lecznictwo rejonowe.

26. Z jakimi trudnościami życiowymi borykała się po wyjściu z wojska *Najbardziejym problem: znalezienie domu nad głowę i poszukiwanie rodziny, brak środków do życia. Skł. nie respektował zastrzeżeń podpisanych przez Marszałka Rote Armierskiej - Mieszkałam z dwójkiem dzieci w hotelu robot. do 1953r.*
27. Czy była prześladowana przed wojną *Byłam ze młodą do 1938r.*
28. Czy była represjonowana po wojnie *za nie podpisanie kartki do PZPR miałam kłopoty i różne problemy.*
29. Jakiej pomocy oczekuje od organizacji zbawidowskiej *co można oczekiwać?*
30. Krótka charakterystyka najbliższej rodziny, jej losy wojenne, a także szczególnie sytuacje życiowe rodziców, rodzeństwa, męża, dzieci - ich zawody, wykształcenie, zajmowane stanowiska/
Krótko taka charakterystyka: wyjechałam z mężem z wojny. Z 8-osobowej rodziny zostałam sama. Po odnalezieniu rodziców i matki, opiekowałam się matką do śmierci najmłodszej siostry 14 letnia ogień z 1944r. - odnalezłam w siwojcu, umiera na gruźlicę 1952r. brat ranny w walce chorował do 1966r. objawy umiera na gruźlicę, lekarstwo dla nas nie było, lekarzy się na kartę zabrakło. Komu to jest potrzebne opisywanie tragedii tragedii tego pokolenia.

Data *20. XI - 1989r*

Jamima Radwan
/ podpis czytelny osoby
wypełniającej ankietę /

Uwaga: w razie potrzeby można uzupełniać dane na dodatkowych kartkach.

II. Materiały uzupełniające relację:

- Wyjatek z listu K. Wojtowica do E.Z. z VI. 1997.
Msp.-ksero, k. 1, s. 1.

- Notatka służbowa ppłk rez. dr deona dubeckiego, z dn.
25.08.1997. Msp.-oryg. k. 2, s. 2-3.

- "Polz uone wojowz" Fotogr. Msp.-ksero. Brak źródła. k. 1, s. 4.

- Biogram Janiny Radwan z d. Zielińskiej. Fotogr. 4:
"Służba Polek ... " a. 3. Msp.-ksero. k. 1, s. 5.

- Janina Zielińska - Radwan "Polka z Wolynia w służbie
Wojska Polskiego 1944/45" w "Służba Polek ... " a. 3 s. 231-233.
Msp.-ksero, k. 3, s. 6-8.



wyjęte z listki K Wojtowicz
ok 2,2 VI 1947

terka Radwanowa
LWP

1. Teresa Stanek (5 + 1,50 zł)
 2. Stanisław Kostka - Dąbrowa (5 + 1,50 zł)
 3. Maria Bińkowska (5 + 1,50 zł)
 4. Janina Radwan (5 + 1,50 zł)
 5. Krystyna Wojtowicz (5 + 1,50 zł)
- Razem: 32,50 zł

Pieniądze wysyłam przelewem z mojego konta razem z pieniędzmi od p. Zofii Kowalskiej - za 2 egz. - 13 zł. Razem przelew będzie na sumę 45,50 zł. Dyspozycję przelewu podam dziś do PKO.

Pragnę również sprostować nieścisłość jaka znalazła się w w/w pracy, a dotycząca p. Janiny Radwan z LWP. Na str. 27 podano, że została przydzielona do szkoły dla oficerów polityczno - wychowawczych w Riazaniu i, że tam była świadkiem procesu 10-ciu dziewcząt - dezerterek . Otóż p. Radwan rzeczywiście została wyznaczona do tej szkoły, ale sprytnym wybiegiem zdołała uniknąć tego przydziału i ostatecznie dostała się do 2-go Zapasowego Pułki łączności I Armii Wojska Polskiego na kurs radiotelegrafistek. Pomyłka ta, jak widziałam, sprawiła jej przykrość. Świadkiem procesu dziewcząt - dezerterek była w Lewkowie koło Żytomierza, a nie w Riazaniu. Potem służyła w 10 DP w II Armii jako radiotelegrafistka.

Notatka służbowa

=====

1. Kol. J. Radwan wstąpiła do WP 1 kwietnia 1944 r. w Krzemieńcu, który został wyzwolony przez A.Cz. 19.03.1949 r.
2. W notatce swojej /referat/ mówi o 1944 r. a nie o 1943 r., jak napisano na str. 27 książki "Służba Polek na frontach II WŚ".
3. LWP miało swój ośrodek formowania w Sumach dopiero w 1944 r., a także w Riazaniu.
4. W tekście "Służba Polek na Frontach II WŚ" jest ewidentny błąd drukarski /i brak logiki/ jeśli podają 1943 r.
5. W V.1997 r. Pani J. Radwan zwróciła się do Pani Krystyny Wójtowicz, pełnomocnika "Archiwum AK w Toruniu" o sprostowanie nieścisłości w rozmowie w szpitalu.
6. 17.06.97 r. Pani prof. E. Zawadzka pisze "przeproszenie" na błąd i zobowiązuje się skorygować go.
7. Sprawa pozorowanego "sądu polowego i próby rozstrzelania 10 dziewcząt jest kontrowersyjna. Z notatki Pani J. Radwan nie wynika, że epizod ten miał miejsce w Riazaniu, lecz w Lewkowie koło Żytomierza.
8. W tekście na str. 27 redaktor wyraźnie sobie uprościł opis tego tragicznego epizodu, gdyż mówi o przydzieleniu P. J. Radwan do Szkoły Ofic. w Riazaniu, ale do Komisji, dziewczęta stanęły w Lewkowie k/Żytomierza. Jak z notatki wynika, decyzja miała miejsce po ciężkim bombardowaniu Żytomierza przez Niemców, a nie w Riazaniu.
9. Redaktor skrócił sobie tekst używając słowa "tam", a opuszczając tekst dot. Komisji w Lewkowie.
10. Jeśli P. Radwan była świadkiem próby zastraszenia 10 dziewcząt pozorowanym "rozstrzelaniem", trudno temu zaprzeczyć. Rozstrzelanie przed frontem całego pułku miało miejsce np. w Niewolnicy Kościelnej w październiku 1944 r. w 26 pp PDP 2 AWP. Ale - w dokumentach osobiście znalazłem notatki na ten temat, a byłem tego świadkiem.

11. Myślę, że P. J. Radwan zareagowała na nieściskość redak-torską we właściwy sposób.
12. Odległość Lewkowa do Żytomierza wynosi kilka kilometrów. Odległość Lewkowa do Riazania znacznie większa.
13. Żaden z d-ców /A.Cz./ nie dopuściłby do złożenia meldunku do wyższych d-ców o fakcie, o którym wspomina Pani J. Radwan. Dlatego brak śladów w CAW.
14. Stwierdzam, że list z dnia 18.09.1997 r. Pani Krystyny Wójtowicz, "do Pani Ady", pełnomocnika Prezesa Archiwum AK w Toruniu kompleksowo i całkowicie wyjaśnia sprawę nieściskości tekstu w Książce "Służba Polek na frontach II Wojny Światowej cz. I" str. 27.
15. O stanowisku Prezydium ZWZKR PibWP w Krakowie proponuję powiadomić ZG oraz Przewodniczącą Krajowego Zespołu Komba-tantek WP Panią A. Żurawską.

Kraków, dnia 25.09.1997 r.

ppłk rez.dr Leon Lubecki

b. d-ca batalionu 26 pp 2 AWP
od 1944 r. do 1947 r.

Połączone wojną

- Pojednanie to jest fantastyczna rzecz. Wszystkie tak samo zasłużyliśmy się Polsce, tak samo walczyliśmy i tak samo ginęliśmy. Walka z wrogiem to jedno, a polityka to inna rzecz. My byliśmy żołnierzkami - mówi Krystyna Wyczańska, żołnierka Armii Krajowej. - Miałam pseudonim „Zofia kanalarka”, to oczywiście po powstaniu.

Ponad trzysta osób, w tym prawie sto czterdzieści kombatantek, uczestniczyło w zakończonej w niedzielę w Toruniu sesji „Wojenna służba Polek w II wojnie światowej”. przygotowanej

przez Fundację Archiwum Pomorskie Armii Krajowej.

Była to pierwsza sesja popularnonaukowa w całości poświęcona walce kobiet, po raz pierwszy też na jednej imprezie spotkały się reprezentantki różnych środowisk kombatanckich. Do Torunia zjechały weteranki z formacji podporządkowanych rządowi londyńskiemu, z jednostek sił zbrojnych na Zachodzie, z Armii Krajowej, ale także żołnierki Ludowego Wojska Polskiego, Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich.

(rw)



Fot. ALICJA PIOTROWSKA.

Wojna rzecz dla mężczyzn? Niezupełnie. Janina Radwan (z lewej) i Jadwiga Witkowska, obie służyły w II Armii Wojska Polskiego.

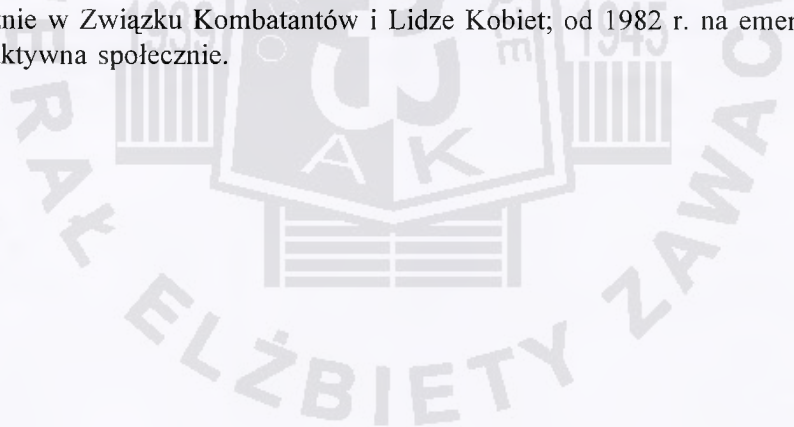
Janina Radwan zd. Zielińska

Urodzona 1 XI 1925 r. w Borkach k. Krzemieńca na Wołyniu; córka Karola, kpt. WP, weterana I wojny światowej. W 1939 r. ukończyła szkołę podstawową. W czasie okupacji niemieckiej razem z braćmi należała do Samoobrony Polaków na Wołyniu, pełniąc funkcję łączniczki. Brała też udział w pomocy żołnierzom radzieckim odciętym przez wojska niemieckie. Do Wojska Polskiego zgłosiła się ochotniczo na początku IV 1944 r.; została skierowana na kurs radiotelegrafistów do Lewkowa k. Żytomierza, a później do Lublina. Potem została skierowana do 19 Samodzielnej Kompanii Łączności 10 DP, która weszła w skład II Armii WP. Pracowała jako instruktorka radiotelegrafistów szkolonych dla potrzeb jednostek 10 DP. Przeszła szlak bojowy 10 DP jako dowódca radiostacji stałej mocy w sztabie dywizji; brała udział w wyzwoleniu Budziszyna i Drezna, a szlak bojowy zakończyła w Sochoradach pod Pragą (Czechy) w stopniu sierżanta; zdemobilizowana 6 XI 1945 r. Po wojnie zamieszkała w Krakowie i tu zdała maturę, a także podjęła w Hucie im. Lenina pracę na różnych stanowiskach. Pracowała społecznie w Związku Kombatantów i Lidze Kobiet; od 1982 r. na emeryturze nadal aktywna społecznie.



11/5

T: 535



331

Opublikowano w: "Służba Polak...", str. 3.

T: 935

11/6

Janina Zielińska-Radwan (Kraków)

POLKA Z WOŁYNIA W LUDOWYM WOJSKU POLSKIM 1944/45

Kiedy wiosną 1944 r. Armia Czerwona zajęła południowo-wschodnie tereny przedwojennej Polski, „Wojenkomat” obwieścił o istnieniu Armii Polskiej, która u jej boku walczy z Niemcami. Ogłoszona została mobilizacja. Podlegali jej głównie mężczyźni, ale objęto nią również kobiety z roczników 1918–1924, wyłączając tylko mężatki posiadające dzieci. Ukraińców i inne narodowości wcielano do Armii Czerwonej, a Polaków — do Armii Polskiej, choć zdarzały się przypadki, że polscy mężczyźni trafiali do Armii Czerwonej. Dużo młodych ludzi — chłopców i dziewcząt — nie podlegających mobilizacji zgłaszało się też ochotniczo, aby walczyć o Polskę.

Warunki, w jakich żyli Polacy znajdujący się na kresach południowo-wschodnich w latach 1939–1944, były straszne. Terror okupantów i nacjonalistycznych ugrupowań ukraińskich wyludnił wsie i miasteczka. Ocalała ludność polska skupiła się w większych miastach, cierpiąc głód, chłód i umierając z powodu chorób, zwłaszcza wskutek panującego wtedy tyfusu.

Wkroczenie Armii Czerwonej w 1944 r. powitano więc przeważnie z ulgą, choć z okresu jej pobytu na tych terenach w latach 1939–1941 znano już metody działania NKWD. Wiosną 1944 r. widok żołnierza radzieckiego wywoływał jednak mimo wszystko poczucie bezpieczeństwa.

Na początku kwietnia 1944 r. zgłosiłam się ochotniczo do wojska w Krzemieńcu. Kiedy jednak zaczęły się rozchodzić wiadomości o represjach skierowanych przeciwko AK i o samoobronie Polaków, pojawił się strach i niepewność, czy jesteśmy żołnierzami czy więźniami. Wiele osób wycofało się lub uciekło. Strach nie opuszczał nas, kiedy w połowie kwietnia w dużej kolumnie (ok. 1200 osób) opuszczaliśmy Krzemieniec, tym bardziej, że otaczały nas silnie uzbrojone oddziały żołnierzy radzieckich. Była to jednak konieczna ochrona przed ciągle jeszcze grasującymi bandami ukraińskimi. Po dwóch dniach marszu dotarliśmy do Łypusznej koło Zbaraża, gdzie znajdował się duży punkt zborny kobiet powołanych do wojska. Tu po raz pierwszy zobaczyłyśmy kobiety w mundurach wojska polskiego i tu zaczęłyśmy wierzyć, że Armia Polska naprawdę istnieje, do tej pory bowiem powątpiewałyśmy w informacje rozpowszechniane przez Rosjan. W Łypusznej zaczęto organizować informacyjne wykłady i dyskusje na temat polskiego

Opublikowano [w:] Służba Polek ..., a. 3.

wojska i przydatności kobiet w służbie łączności, sanitarnej oraz innej pomocniczej.

Po miesiącu przewieziono nas pociągiem do Lewkowa koło Żytomierza. Dotarły tu także transporty z kobietami z Łucka, Kiwerc i innych miejscowości. W Lewkowie stanęłyśmy przed komisją lekarską i kwalifikacyjną w celu zaszeregowania. Kierowano nas do czterech podstawowych rodzajów służby: oficerskiej szkoły politycznej w Riazaniu, szkoły łączności, służby zdrowia i innej pomocniczej.

Makabrycznym przeżyciem z tego okresu był pokazowy sąd polowy nad dziewczynami, które po bombardowaniu w Żytomierzu uciekły z wojska. Jak pamiętam, przez 3 dni na wielkim placu, w obecności wszystkich zmobilizowanych kobiet, sądzono 10 dziewczyn, które stały nad wykopanym rowem, a za nimi — pluton egzekucyjny z wycelowaną w nie bronią. Nie wydano jednak wyroku śmierci, który im groził. Pamiętam, że bardzo płakałyśmy nad ich losem, bo one jeszcze nie rozumiały, co oznacza mobilizacja oraz dezercja. Uciekinierki nie zostały rozstrzelane, ale ich życie w wojsku było bardzo ciężkie.

Ja zostałam skierowana przez komisję kwalifikacyjną do szkoły oficerskiej, udało mi się jednak przejść do 2. Zapasowego Pułku Łączności, który znajdował się w pobliżu. Podlegał wówczas I Armii Wojska Polskiego. Szkoliłam się na kursie radiotelegrafistek i niezależnie od tego musiałam przejść cały kurs szkolenia żołnierskiego, łącznie ze strzelaniem. Dokuczał nam chłód, a także głód, bo racje żywieniowe były bardzo skromne. Długo czekałyśmy na umundurowanie, którego elementy przysyłano partiami co jakiś czas. Generalnie brak było obuwia.

Po zdobyciu Lublina przewieziono nas do niego transportem kolejowym i zakwaterowano w barakach na terenie obozu koncentracyjnego na Majdanku. Tu kończyłyśmy szkolenie oraz otrzymałyśmy pełne umundurowanie z bardzo skromnym wyposażeniem. Po zakończeniu szkolenia złożyłyśmy przysięgę. Będąc w Lublinie obserwowałyśmy na zachodzie potężne łuny, widoczne szczególnie wieczorem i nocą. Dowiedziałyśmy się, że to walczy i płonie Warszawa. Płakałyśmy, gdy nam o tym powiedziano, i ze smutkiem śledziłyśmy dalsze losy stolicy.

Z początkiem października 1944 r. zostałyśmy rozformowane do jednostek frontowych. Z tego 9 radiotelegrafistek — w tym również mnie — skierowano do sztabu 10. Dywizji Piechoty, formującej się w Rzeszowie. Weszła ona w skład II Armii Wojska Polskiego. Stanowiłyśmy załóżek 19. Samodzielnej Kompanii Łączności 10. DP. W kompanii tej kobiety stanowiły ok. 25%. Na początku pracowałyśmy jako instruktorki, szkoląc radiotelegrafistów. Kobietom nie przysługiwały w zasadzie żadne ulgi, toteż działały

11/8

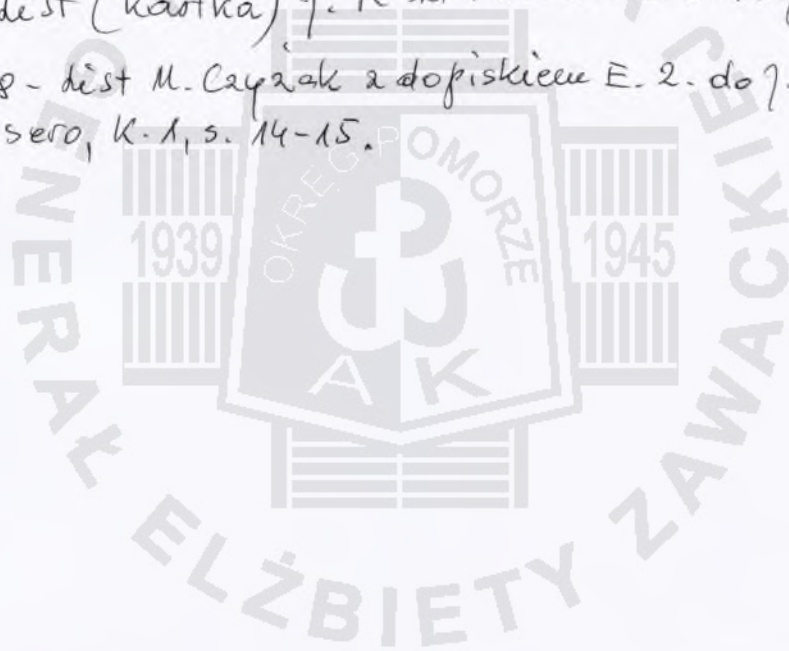
wszędzie tam, gdzie zostały skierowane rozkazem, także na froncie. W okresie forsowania Nysy również i ja znalazłam się na pierwszej linii frontu, podobnie zresztą jak moje koleżanki: Jula Mendenko, Krystyna Zybura, Lodzia Wróblewska, Genia Ozimek, Marysia Gontowska, Jadwiga Sobkowicz, Regina Gąsiecicka, Misia Krycka.

Nasza droga, którą przebyłyśmy piechotą, wiodła z Rzeszowa przez Kraków i Katowice na północ, do Leszna, Poznania, Krzyża, a potem znów na południe pod Wrocław. Brałyśmy udział w forsowaniu Nysy i Szprewy, a następnie szłyśmy w kierunku Budziszyna aż do Łaby. Po wybuchu powstania w Pradze czeskiej 10. Dywizję Piechoty skierowano na południe, do Czech. Koniec wojny zastał nas w Suchoradach pod Pragą. Potem dywizja uczestniczyła w defiladzie zwycięstwa we Wrocławiu. Następnie jej żołnierze podjęli służbę graniczną w okolicach Jeleniej Góry i przystąpili do ustawiania słupów granicznych w Sudetach; dlatego naszej dywizji nadano nazwę 10. Sudecka DP. Zdemobilizowana zostałam 6 listopada 1945 r.



IV. Korespondencja:

- 26. X. 67 - list Janiny Radwan do Treny Królikowskiej. Rkp. oryg. K. 2, s. 1-3.
- 20. XI. 67 - list f. u. Rkp. oryg. K. 1, s. 4.
- 25. 06. 1996 - list Fundacji do Janiny Radwan. Msp. Kopia K. 1, s. 5.
- 8. 07. 1996 - list J. Radwan do Fund. Msp. oryg. K. 1, s. 6.
- 17. 06. 97 - list E. 2. do J. Radwan, Rkp. Kopia, K. 1, s. 7.
- 7. 08. 1997 i 14. 07. 1999 - Kserokopie dwóch listów A. Żurawskiej do „Drogiej Koleżanki” Msp. Ksero, K. 2, s. 8-9
- 18. 09. 1997 - list K. Wojtkowicz do A. Żurawskiej. Msp. Ksero, K. 1, s. 10-11.
- 30. 09. 1997 - list 24. Komb. R. P. i Byłych Strajników Polić do E. 2. Msp. oryg. K. 1, s. 12.
- 1997 - list (kartka) J. Radwan do E. 2. Rkp. oryg. K. 1, s. 13.
- 28. 09. 98 - list M. Czapak z dopiskiem E. 2. do J. Radwan. Rkp. Ksero, K. 1, s. 14-15.



^{11/1} Kraków. 26. X. 67r.
Drobnemu Panu Jemu! K.

Po moim powrocie z Rajchu
Szlakiem Braterstwa Broni, gdzie
złożyliśmy wizerunki kwiatów i
winię, pod pomnikami naszym
bohaterów którzy polegli na
polu walki. Kupiliśmy przyjeżdżając
w której to właśnie kamie-
szesano. Pani proszę o podanie
adresów, kobiet które należały
z broni w rękach.

Przyjdźcie to z dużym zado-
woleniem i poniżej podajcie mi
adres i jedność.

Pracownik moim jest żeby
się z Paną spotkać i możliwie
jak najszybciej, o czym proszę
mnie zawiadomić, do 20. XI. mi
nie ma w domu tak że dopiero
po 20-tym XI. możemy się spotkać.

17/2
Jeżeli masz do ZBOND. oddział.
Nowa-Huta w Krakowie.

Słuszytam 10. S.D.P. II. Armia 9. pp. 83681.

Serdecznie Panią zapraszam na
zniczenie Krakowe a zarazem
na serdeczne spotkanie ze mną.
Akośkiwanie na odpowiedź o Pani
przyjeździe do Krakowa przesytam
dużo serdecznych pozdrowień.

Janina Radwan
Kraków - Nowa Huta

P.S. Ze względu na Pani stąty pobyt
w Warszawie, chętnie Panią proszę
o przystępną do mnie, która może chęć
znowszanie i przy spotkaniu niezmierną
Pani to wyjasnić. Chodzi mi o adres.
który można prawdopodobnie znaleźć
tylko w Centralnym Archiwum Hojskiej

Polakiny w Warszawie.

1113

To jest były sierżant pp. 521165P
w 1945. po kapitulacji został oddelany
namy do Komandy Napskowej w Międzyzdrojach
pow. Kłocko. Ob. Karłowski Józef
pochodzi ze Nchwochier zikur dawnyes
deliszyer dawnyes nie znam.

Spotkanie z tym ob. jest dla
mnie bardzo ważne i ma duże
znaczenie jeżeli to jest możliwe
to bardzo proszę, że co z party
działają, pozostałym Pani nie
Nobizierung er omę przy stęps.

ELŻBIE
Redakcja

11/14
Szanowny Panie Jeno!

Piszę mój poprzedni list
do Pani, złączony z treścią
ogłoszenia w Trybunacie, z dnia 22.X.

Nadmieniam o czasie o którym
można mnie zastać w domu.
Ponieważ obecnie wyjeżdżam i
nie będzie mnie do 10.XI.67r.

z tego powodu proszę Panią
o tym zakomunikować, ponieważ
przypuszczam iż będzie mieć
możliwość spotkania się z Panią
o czym zawiadomi mnie Pani
wreszcie.

Konieczną też serdecznie
podziękowania, oczekuję odpowiedzi.

Do zobaczenia się Janno,
Kraków - Nowa Huta 20.XI.67r. Rachwał
Kraków-30

Toruń, 1996.06.25

Ldz. 904/S/96

Pani
Janina Radwan

31-959 Kraków

Szanowna Pani,

Przekazałam Pani Profesor wszystkie miłe słowa jakie Pani do Niej skierowała. Dziękuję bardzo.

Ucieszyła się, że Pani chciała przekazać mi tyle cennych informacji. Bardzo się cieszyć gdy Pani przyjedzie na Sesję / a ja - jeśli zatrzyma się Pani u mnie/.

Przesyłam Pani Komunikat o VI Sesji z dodatkowymi informacjami. Na podstawie tego proszę dokładnie sprecyzować o czym Pani chce pisać. Nie wiem czy to jeszcze uda się włączyć do Sesji /masa przyjętych zgłoszeń/ czy wykorzystana się do innych celów. O tym zadecyduje Pani Profesor.
W każdym razie napewno zostanie redcennie przyjęte.

Pani Profesor pragnie utrzymać z Panią stały kontakt listowy, prosi by Pani wpłynęła na koleżanki by złożyły relację w/g wzoru WSK.

Łączę serdeczne pozdrowienia

mgr Ewa Burdak - Rakoczy

Dokumentalistka

Kraków 8.07.1996

FUNDACJA
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJDo Szanownej Pani Profesor Elżbiety Zawackiej -
Przewodniczącej Rady Fundacji.

Pragnę tą drogą serdecznie Pani podziękować w imieniu moim, oraz Klubu Kombatantek przy Zarządzie Wojewódzkim w Krakowie za zainteresowanie się środowiskiem kombatantek, byłych żołnierzy Wojska Polskiego. Kobiet - które nie miały żadnych szans wyboru losu, jaki został im przeznaczony. W tych trudnych wówczas warunkach politycznych jednego pragnęły: walczyć o Naszą Wspólną Ojczyznę - Polskę.

Jeszcze raz bardzo dziękuję:
Przewodnicząca Klubu Kombatantek:*Lanina Radwan**Lanina Radwan**31 953 Kraków*

terazka z Radwan Jermi, 17 06 97 ^{10/1+}

Kopie

Stanowme Pam, Drogą Pam Janko,
Pam Krystyna Wojtowicz. przyrzata
mi notatki o medycynie jako zakwalifik
uj do sprawozdania z Zuzden-Serp.

Bardzo za miq przeprasiam. Musielismy
lub niedokładnie powstaly przez to, ze
najprawdopodobniej wystepien byly niewyraz-
ne a ja jako przewodnicząca wtasciwie nie
slyszalam, co mi mowilo na sali (pokus
o. siabonin szere)

Okazja do sprostowania jest w Pam opva-
cowaniu, ktore Pam przygotowuje do druku
w II czesci „Sierdzij Polek ...”

Pam teeska osobna, ktora zatoczyly smy
w Archiwum WSK, jest dotyczaco bardzo
naboga - przekazany mi Pam ^{szeregotowe} relacji 179
schematu podanego na s. 76

Pam Janina, ten dniat naszego Archiwum
jest wzgled bardzo naboga - dostaj bardzo
mnożo relacji z LWP - prosy nam podac

Zajęsam z komunikaty Memoriatu
gen. Mami Wittek. Liczy, ze Pam bedzie
przedstawicielką Memoriatu na Krakow
Bardzo serdecznie pozdrawiam
Siostrze Zani

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
I BYŁYCH WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

IV/8

ZARZĄD GŁÓWNY

00-461 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 6a
tel. 29-32-81

Konto bankowe:
Bank Gdański
IV Oddział Warszawa 300009-4138-132

L.dz.

W odpowiedzi prosimy powołać się
na naszą liczbę dziennika

Warszawa 7 sierpnia 1997 r.

Droga Koleżanko ! *Radwan*

Przesyłamy do wiadomości kserokopię listu skierowanego
do kol. Janiny Radwan - Przewodniczącej Krakowskiego Klubu Kombatantek WP.
Chcemy w ten sposób poinformować chociaż niektóre Koleżanki, że nie pozostawiamy bez reakcji nieprawidłowości historycznych, jakie ukazały się
w książce pt: "Służba Polek na frontach II wojny światowej cz.1"

Przewodnicząca
Krajowego Zespołu Kombatantek WP

A. Żurawska
/ A. Żurawska

Załącznik - list do kol. J. Radwan
/ kserokopia /

ZWIĄZEK KOMBATANTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

ZARZĄD GŁÓWNY

00-461 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 6a
tel. 29-32-81

Konto bankowe:
Bank Gdański
IV Oddział Warszawa 300009-4138-132

L.dz.

W odpowiedzi prosimy powołać się
na naszą liczbę dziennika

Warszawa 14 lipca 1997 r.

Droga Koleżanko! *Radwan*

W książce pt: "Służba Polek na frontach II wojny światowej cz.I" /materiały sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniach 16-17 listopada 1997 r. pod redakcją Elżbiety Zawackiej/ na stronach 26-27 zawarte są relacje z wypowiedzi Koleżanki tej treści, że Koleżanka zgłosiła się w 1943 r. do Wojska Polskiego i została przydzielona do szkoły oficerów polityczno-wychowawczych w Riazaniu, oraz, że tam była świadkiem postawienia nad rowem 10-ciu dezerterek skazanych na rozstrzelanie. Do wykonania egzekucji nie doszło, ale dziewczęta te przeżywały do końca wojny gehennę w wojsku.

Fakty te nie są znane w ogóle ani w archiwach W.P. ani w żadnych dokumentach czy publikacjach dotyczących służby kobiet w Wojsku Polskim. Również wiele jeszcze żyjących koleżanek, będących w tamtych czasach żołnierzami 1-ej i 2-ej Armii W.P., kategorycznie zaprzeczają temu, co jest zawarte w cytowanej wyżej książce na stronach 26-27.

Nie wiemy, czy wypowiedzi te pochodzą rzeczywiście od Koleżanki, czy też Jej wypowiedzi zostały wadliwie zredagowane. Podane fakty budzą poważne wątpliwości i powodują fałszywy obraz historyczny. Książka - jak wiadomo - została szeroko rozpowszechniona wśród wszystkich ugrupowań kobiet walczących na wschodzie i zachodzie w II wojnie światowej.

Koleżanki-kombatantki, które czytały tę książkę, protestują przeciwko tej wersji i żądają wręcz wyjaśnienia. Prosimy więc Koleżankę, jako autorkę, o pilne wyjaśnienie tych sformułowań tak aby w następnych obszernych publikacjach dotyczących sesji z 16-17 listopada 1996 r. znalazły się odpowiednie sprostowania.

Przewodnicząca
Krajowego Zespołu Kombatantek
Wojska Polskiego

A. Żurawska
/ A.Żurawska /

list K Wojtas
do A Zmawskiej

list K Wojtas
kopia A Zmawskiej - Teresa Radwan

15/10

Pani Ado!

Dziś otrzymałam Pani list, więc zaraz odpisuję, bo sędzę, że sprawa wymaga szybkiego wyjaśnienia. Informacja podana w sprawozdaniu "Służba Polek" na str. 27 jest wynikiem pomyłki popełnionej przez zespół redakcyjny Fundacji w Toruniu. Nie wiem jak do tego doszło, ale zaraz po przeczytaniu tego napisałam do Torunia wyjaśniając powstałą dezinformację. O swojej służbie wojskowej mówiła p. Radwan w swym 1-ym wystąpieniu i wówczas również mówiła o procesie 10-ciu dziewcząt, którego była świadkiem w Lewkowie k/ Zytomierza. Tak się składa, że ja pomogłam jej napisać tę relację (załączam kserokopię). Nie mam ostatecznego opracowania jakie poszło do Torunia, ale pamiętam, że były tam tylko jakieś drobne dodatkowe informacje dot. przebiegu jej służby i zupełnie nie dotyczące omawianej sprawy, (poprawki na zał. kserokopii zostały naniesione podczas pierwszego wspólnego czytania). Na sesji p. Radwan tę relację czytała i, tak jak się wcześniej umówiliśmy, nie dodawała niczego od siebie, żeby się nie pogubić. Dopiero jej drugie wystąpienie nie było wcześniej przygotowane, ponieważ niespodziewanie dla niej wywołała ją prof. Zawacka. W tym drugim wystąpieniu nie było jednak mowy ani o Riazaniu, ani o procesie. Jestem całkowicie pewna tego co piszę, ponieważ towarzyszyłam p. Radwan i czułam się odpowiedzialna za nią przed Fundacją. Zresztą na sali były panie, które słyszały jej wypowiedź i sędzę, że od razu interweniowałyby, gdyby mijała się z prawdą. W odpowiedzi na moje sprostowanie otrzymałam list od prof. Zawackiej do którego załączyła karteczkę dla p. Radwan przyznając, że w sprawozdaniu została popełniona pomyłka i przepraszała za nią. Kartkę tę przekazałam p. Radwan.

Nie wiem dlaczego p. Radwan do tej pory Pani nie odpisała. Ja o całym zamieszaniu dowiedziałam się od niej, ale wówczas przebywała w szpitalu, gdzie ją odwiedziłam. Groził jej tam dłuższy pobyt, a nawet rozważano możliwość operacji (jakieś sprawy kostne). Radziłam jej wówczas, żeby posłała Pani kserokopią swojego wystąpienia. Była bardzo zmartwiona tą sprawą. Próbowałam do niej dzwonić, ale nikt nie odpowiada. Może ciągle choruje. Sędzę (jeśli mi wolno?), że dobrze byłoby, gdyby Pani zadzwoniła do Torunia do prof. E.Z. i tę sprawę z nią omówiła

i ew. ustaliła jak sprostować powstałą dezinformację. Zapewne Związek Kombatantów wydaje jakiś biuletyn - może tam możnaby zamieścić sprostowanie? - zresztą nie wiem!

Prof. Zawacka bywa w Fundacji w każdy poniedziałek, tel. 27186.

Przy okazji informuję, że jeszcze w czerwcu, na prośbę p. Szelewicz został przekazany do Warszawy "Programik" komputerowy, ułatwiający opracowywanie kart wskazaniowych dla kobiet - żołnierzy. "Programik" ten opracował dla mnie mój siostrzeniec, bardzo ułatwia on opracowywanie takich kart. Spodobał się w Fundacji, więc poproszono o przekazanie go innym kołom. Został on przesłany przez INTERNET do Marty Wójcik, która pracuje w firmie ALLEN & OVERY, Warszawa, ul. Kopernika 17, tel. 8262226. Jest w każdej chwili do odebrania. Proszę przypomnieć o tem p. Szelewicz.

Tak się składa, że muszę wyjechać do Zakopanego i będę tam przebywać dość długo. Trudno mi powiedzieć do kiedy potrwa tam mój pobyt (moja przyjaciółka wraca ze szpitala i sanatorium po leczeniu na skutek złamania czegoś tam w biodrze - przyrzekłam pobyć z nią aż się jakoś wzmocni i ponownie zadomowi). Gdyby były jeszcze jakieś sprawy do wyjaśnienia, a ja mogłabym pomóc, to podaję adres: Zakopane, ul. Asnyka 7, u pp. Fajkosz, kod 34-500. Prawdopodobnie w Warszawie będą późną jesienią, wówczas liczę na spotkanie.

Łączę serdeczne pozdrowienia,
również dla Pań poznanych ostatnio
w Warszawie

Krytyka Wojtkiewicz

PS. - kopię tego listu przesyłam do p. Radwan.

- FUNDACJA APAK - 23. X. 97r.

JA



ZWIĄZEK KOMBATANTÓW R.P. I BYŁYCH WIĘZNIÓW
POLITYCZNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W KRAKOWIE

31-510 Kraków, ul. Rakowicka 22

Telefony: 21-36-77 i 21-36-96

Konto bankowe: Bank Depozytowo-Kredytowy II OM Kraków

Nr 10701193-25553-2221-0100

Wpłynęło dnia 22.10.97

L.dz. 1520/1034/97

L.dz. 1922/97

Kraków, dnia 30.09.1997 r.

Zarząd Główny
Związku Kombatantów RP i b. WP
Przewodnicząca Krajowego Zespołu
Kombatantek Wojska Polskiego
W A R S Z A W I E

W odpowiedzi na pismo Szanownej Pani Koleżanki z dnia 14.07.1997 r. uprzejmie informuje, że wszystkie sprawy poruszane w tym liście zostały załatwione przez Panią Janinę Radwan.

Jednocześnie w załączeniu przesyłam odpis notatki służbowej sporządzonej przez członka Prezydium ZW ZKR Pib. WP w Krakowie, byłego d-cy 1 Batalionu 26 pp II AWP od 1944 - 1947 r., który z ramienia naszego Prezydium przeanalizował sprawę nieścisłości zawartych na str. 27 książki "Służba Polek na frontach II Wojny Światowej" cz. I.

Proszę uznać sprawę nieścisłości iniezgodności druku z tekstem wystąpienia Kol. Janiny Radwan za ostatecznie wyjaśnioną.

Z kombatanckim pozdrowieniem:

PREZES

Zarząd Wojewódzkiego
Związku Kombatantów RP i b. WP

Otrzymują:

1 x adresat

1 x Prezes ZG ZKR PibWP Gen. Broni Dr J. Kamiński

1 x Prezes Fund. Arch. Pom. AK P. Prof. Dr E. Zawaacka

1 x Prezes ZW ZKR PibWP

1 x Komisja Hist. ZW

rys. I. Walaszek

Kraków 1997r.



IV / 10
96-0-5

Radosnych świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego
Nowego Roku 1998.

wszelkie prawa zastrzeżone
Warszawa, ul. Wiernicza 45
tel./fax 642-78-07

Wpłynęło dnia 6.01.98
L.dz. 21125K198

Życzeń skamiennej
Pami Profesor oraz
całemu zespołowi
Fundacji Archiwum
Pomorskiego A. Krajowej.
Z poważaniem J. Rudwan

Stawomna Pami
Prof. Elżbieta Kanadka
ul. Wielkie Garbary 2
100 Toruń

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń
fax/☎ (0-56) 65-22-186
Konto: WBK II Oddział w Toruniu
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAŁ GENERAL
MARIII WITTEK



POW
PWK

WSK-
-AK

L. dr 1847/434/98

10/14

Szanowne Pani

JANINA RADWAN

31-953 KRAKÓW

J. 535/WSK

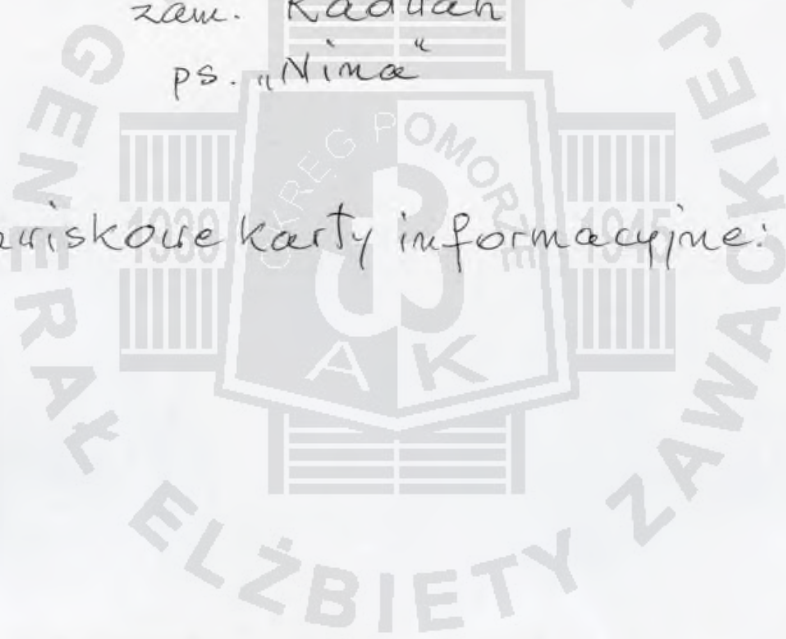
ZIELIŃSKA Janina

zam. Radwan

ps. "Nima"

1/2 WK
"Armia

5. Nazwiskowe karty informacyjne: 7



8

T. 535

LWP

Dieblinisko Janino

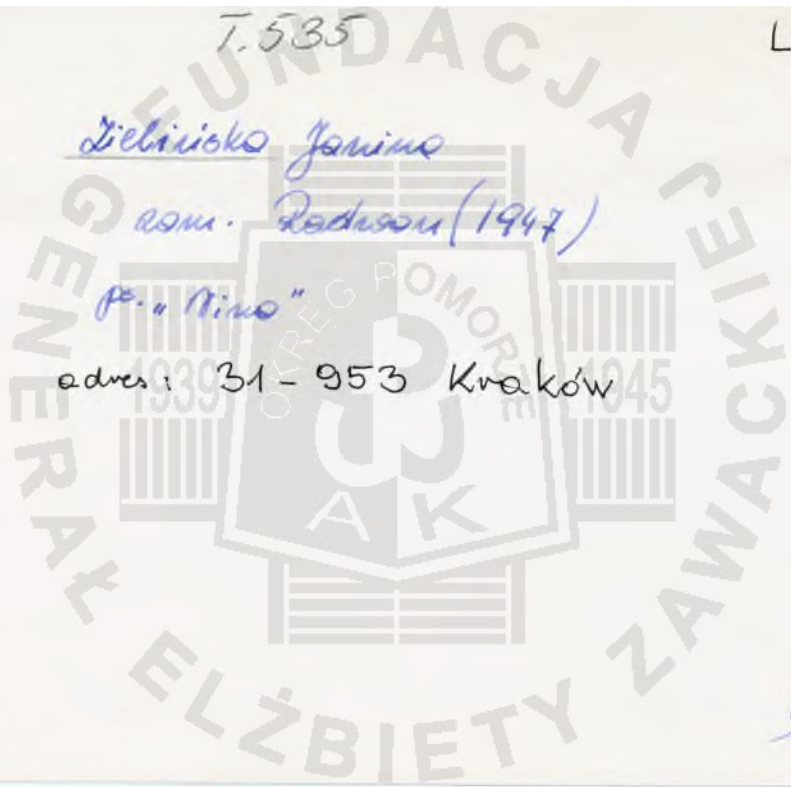
osm. Radwan (1947)

ps. "Mina"

adres: 31-953 Kraków

v. Mina '86

VI S.



Dane o kombatantce-uczestniczącej VI Sesji Naukowej nt. wojennej służby Polek w II wojnie światowej

1. Nazwisko w czasie wojny: *Tamina Lielńska*
2. Inne nazwiska z podaniem roku zmiany: *Radwan 1947r (pamięć)*
3. Imiona: *Tamina*
4. Ps. ewent. przybrane nazwiska: *Nina*
5. Stopień wojskowy, daty awansu: *st. sierżant.*
6. Dokładny adres obecny: *31-953 Kraków*
Tel. 60120
7. Kiedy przysłała lub przyśle do Archiwum Fundacji w Toruniu własną relację o służbie napisaną wg. zał. schematu WSK *do 03. 97r*

a

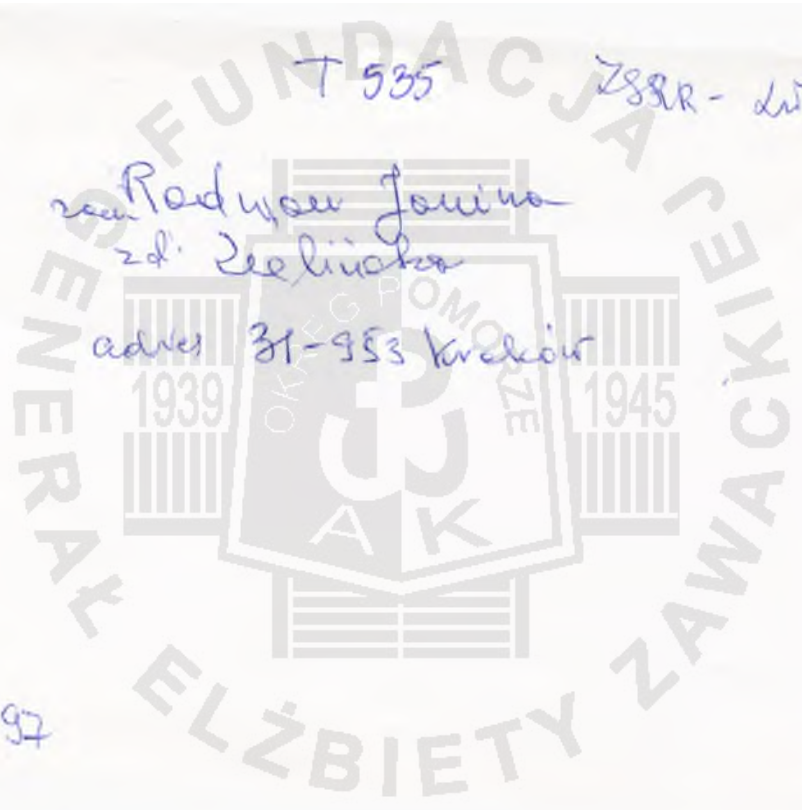
T 535

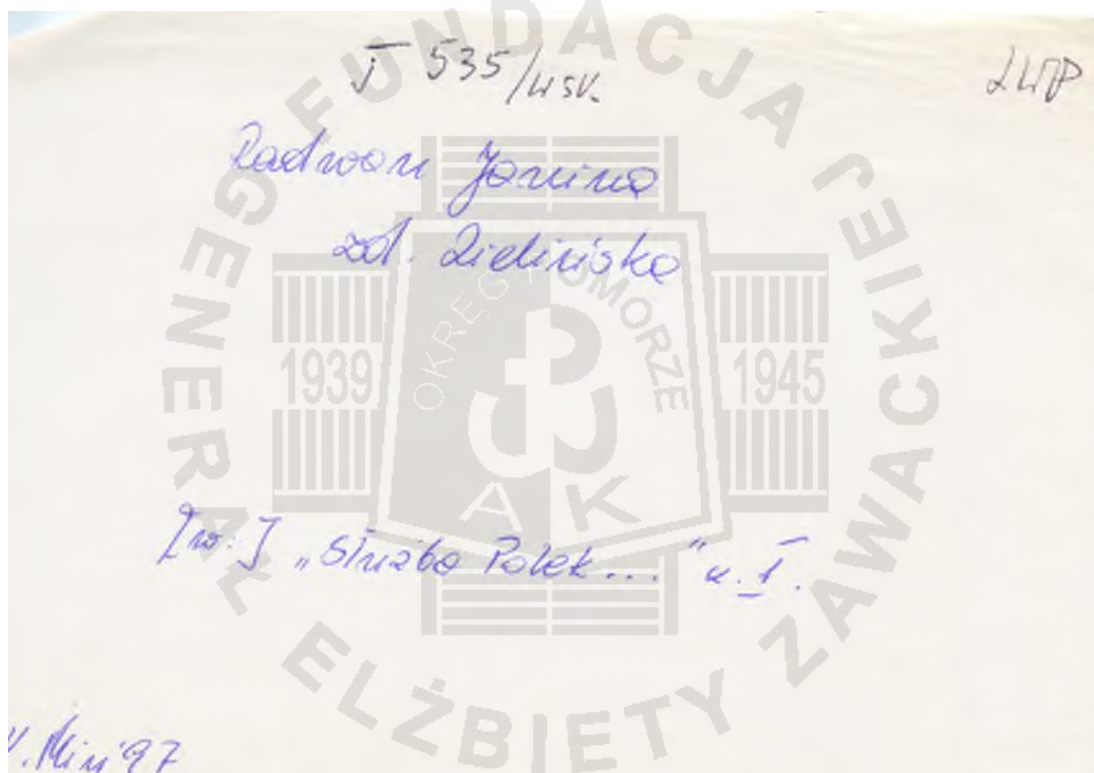
ZSR - dWP

rodz. Radysa Jolina
zd. Zelińska

adres 31-953 Wrocław

Skred. 97





1

LWP

Radwan

ze list A Zwardziej z 8 IX w terenie Zwardziej

do WP zgłosiła on 4 IV 1944 r. praca
miejscowa radiotelegrafisty

Nie mogła być w 1943 r. w Riazaniu, bo wtedy
gdzieś mieszkała był pewnie w szkole niemieckiej

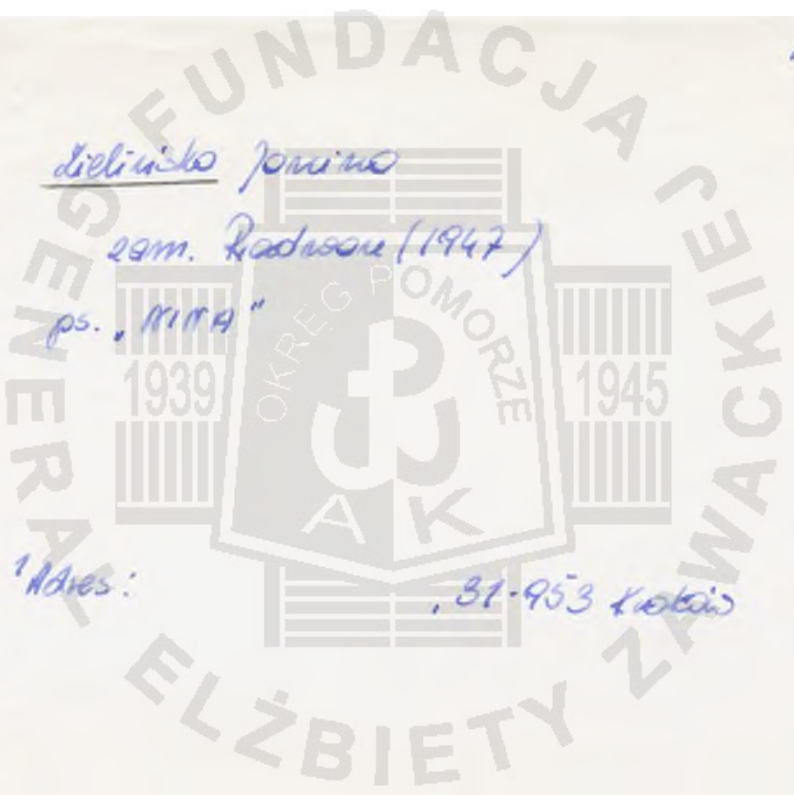
T. Żurawska A., T. 539

LWP

dzielnisko pomimo

29m. Radwan (1947)

ps. "MIA"



Adres:

37-953 Kołobrz

v.11.19.1

zdy.

LWP

RADWAN Janina

adres
31-953 Kraków,

zob.

Wojtowski K., sprawozdanie z 3-4.VIII. '98
s. 2, 4 [w:] T. Memoriał - Kraków

V Min '98

535 / WSK LWP

LWP

ZIELIŃSKA Janina

zam. Radwan

ps. ~~"Nirax"~~

Ul. Fotografie

1. zolj. 2. książeczki, ksero - szt. 1
2. zolj. modzajowe, tarcia od lewej, ksero - szt. 1
3. zolj. frontowe i manoluree [b.d.] onyq.,
(Bx 13,8) szt. 1

Z. Świtajskie 2012v

v1/2



Radiotelegrafistki (ucylniczké)
10-tej Dym. Piech. i 19-tej Samod. Komp. zgranosci
Gorny wzd - luecia od lewej - Janina
Zielinska - Radwan, ps. "Nina"



To są radiotelegrafistki (wojniczek)
z 10-tej Dyw. Piech.
i 13-ta samodzielna kompania
łączności

2) - historia od powstania 1939
Jako Lielista - Raduła 1945 LWP
ps. „Mizol” ZSRR

T.535/VSK

1. WSK

Jeczki osobowe

2. T. 535/WSK / LWP

3

4

5. Zielirska Janina

zam. Radwan

~~ps. "Mina"~~

6.

7

8. Uwagi: Opis na odwrocie pl;

Janina Zielirska - Radwan

ur. 1.11.1925 r. w Borkach

v1/3







ŻIELIŃSKA Joanna

035 / WSK



Firma Handlowo - Usługowa
„DIADA”
86-200 Chelmno-Grubno
Tel. 86 - 28 - 48